



EDDEN,
nowy minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, zapowiedział wprowadzenie sankcji natychmiast wobec Italji.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PROF. PICCARD
zrezygnował z lotu do stratosfery w roku 1936, wobec braku środków materialnych.

ROK XIII.

NIEDZIELA, 29 GRUDNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 362

W poszukiwaniu wampira z Łodzi

Zbrodnię wykrytą nad stawem przy ul. Przędzalnianej, popełniono w innej dzielnicy miasta
Kto przywiózł w worku poćwiartowane zwłoki ludzkie

Aresztowanie 4-ch podejrzanych osób

W okolicach stawu, gdzie znaleziono okaleczony kadłub, przed paru laty osławiony Łaniucha zamordował służącą Ś. p. Tyszerów

Łódź, 29 grudnia.

Wiadomość o wyłowieniu ze stawu przy ul. Przędzalnianej kadłuba ludzkiego z odrąbaną głową, rękami i nogami, wywołała w mieście naszym wstrząsające wrażenie.

Z ust do ust podawano sobie wczoraj fantastyczne pogłoski o krwawym wampirze, który dopuścił się ohydnej zbrodni, jakiej nie notowały dotąd kroniki policyjne Łodzi.

Zbrodniarza i czyn jego porównywano ze słynnym wampirem z Düsseldorfu i jego przestępstwami, opisywanymi swego czasu przez wszystkie gazety.

W godzinach rannych na miejsce, gdzie wyłowiony został straszliwie okaleczony tułów ludzki, wydelegowaliśmy naszego fotografa sprawozdawcę, który zebrał garść wielce interesujących szczegółów, dotyczących potwornego mordu.

Na miejscu potwornego odkrycia

Była godzina 11-ta przed południem, gdy auto redakcyjne wtoczyło się na ulicę Przędzalnianą, przy której położone są zabudowania fabryczne firmy „Scheibler i Grohman”.

Od ulicy Emilji rozpoczyna się długi parkan drewniany ciągnący się do Miljonowej. Skracamy w tę niezabrukowaną i nieregulowaną nawet ulicę, zabudowaną bardzo rzadko.

Na lewo położone są olbrzymie pola, na których znajduje się duży i głęboki staw, dostarczający wody do fabryki Scheiblera i Grohmana. Tafla wody jest niezmaczona. Dokoła stawu rosną wysokie brzozy.

Rozglądamy się z wielkim zaciekawieniem po otaczającym nas krajobrazie. Przed fabryką Teodora Steigerta, znajdująca się z prawej strony ulicy, zgromadziły się grupki ludzi, żywo o czymś rozprawiających.

Podchodzimy bliżej, aby „zasięgnąć języka”.

Oczywista tematem ożywionej rozmowy jest onegdajsza zbrodnia. Ludzie opowiadają sobie wstrząsające szczegóły, dotyczące wyglądu kadłuba ludzkiego, wyrażają swą opinię co do podłoża zbrodni. Zdania są podzielone. Jedni dowodzą, że mord miał za tło porachunki osobiste, inni zbijają to twierdzenie, oświadczając, że zbrodnia dokonana została na podłożu seksualnym.

Brniemy przez tający śnieg i zbliżamy się wreszcie do miejsca, w którym



Miejsce, w którym wyłowiono worek z kadłubem.

wyłowiono worek z kadłubem ludzkim. Miejsce to oddalone jest o jakie 12 metrów od płotu z ulicy Przędzalnianej. Gęste ślady na ziemi świadczą, że przechodzi tędy wiele ludzi.

Przy samym brzegu, zanurzony do połowy leży w wodzie jakiś koszyk. Towarzyszący nam mały chłopiec, syn robotnika z fabryki Scheiblera i Grohmana, objaśnia:—

— To tu znaleziono worek...

Chłopiec jest najwyraźniej podniecony i za żadne skarby nie chce zbliżyć się do samego brzegu.

Akurat nadchodzi jeden z dozorców zakładów fabrycznych, który w następujący sposób opisuje przebieg wypadków, towarzyszących straszemu odkryciu.

Jak znaleziono kadłub

W piątek, około godz. 9-ej rano, Oleś Swaboda, synek jednego z robotników, udał się na pokryty śniegiem plac, aby ślizgać się na łyżwach. Chłopiec bawił na placu piętnaście minut i przybiegł potem do ojca, krzycząc, że w stawie leży jakiś duży worek.

Zaintrygowany tem Swaboda zawałował dozorcę Wypycha, a ten dwóch innych dozorców: Tomczyka i Matczaka. Wszyscy we czworo udali się nad staw, gdzie rzeczywiście zobaczyli zanurzony do połowy worek, cwiązany sznurkami.

Z trudem wyciągnęli go na brzeg. Wypych rozciął nożem sznurki.

Pod palcami wyczuł mięso.

Myśląc, że to jest padlina, odchylił szmaty i wówczas oczom obecnych przedstawił się straszny widok: zobaczyli okropnie zeszpecony kadłub ludzki bez głowy, rąk i nóg, pokryty skrzepłą krwią.

Tomczyk nie wytrzymał i rzucił się do ucieczki, krzycząc przeraźliwie. Wypych pobiegł do apteki, mieszczącej się naprzeciwko i zaalarmował stamtąd urząd śledczy, skąd niezwłocznie przybyli na miejsce przedstawiciele władz.

Kadłub zabrano do prosektorjum, celem dokonania sekcji.

Tam, gdzie Łaniucha zamordował...

Badając dokładnie teren, na którym wykryto straszną zbrodnię, zbliżyliśmy się do połowy ulicy Miljonowej. Tu dowiedzieliśmy się o sensacyjnej rzeczy. Oto przed kilku laty w rowie, biegnącym po lewej stronie tej ulicy, znaleziono nad ranem trupa służącej śp. małżonków Tyszerów, zamordowanych przez Łaniuchę.

Jak wiadomo, Łaniucha po zamordowaniu Tyszerów, zawiózł ich służącą taksówką na ulicę Miljonowa, poczem oddalił się z nią. Korzystając z tego, że w pobliżu nie było nikogo, zbrodniarz kilkoma uderzeniami toporka rozplatał

nieszczęśliwej służącej głowę, poczem oddalił się...

Dalsze koleje tego morderstwa znane są naszym czytelnikom: Łaniucha w wyniku rozprawy sądowej w Łodzi skazany został na dożywotnie więzienie. Karę odbywa do dziś w więzieniu Świętokrzyskiem.

FATALNY STAW.

Staw „scheiblerowski” związany jest z jeszcze kilku tragedjami.

Rok temu mieszkańcy ulicy Przędzalnianej zauważyli w odległości kilku metrów od brzegu wystającą rękę ludzką. Wezwano policję i straż ogniową, która przy pomocy bosaków wyłowiła zwłoki jakiegoś staruszka.

Jak się okazało, popełnił on samobójstwo, rzucając się do głębokiej toni.

Innym znów razem w wodzie znaleziono pudło blaszane, a w niem rozkładające się zwłoki noworodka. Jeszcze dawniej młoda dziewczyna, uwiedziona a następnie porzucona przez kochanka, skoczyła do stawu i nie zdołano jej wyratować...

Staw jest bardzo głęboki. Na środku poziom wody wynosi przeszło 15 metrów.

I temu może należy przypisać, że mimo usilnych poszukiwań nie znaleziono w wodzie żadnych śladów, mogących naprowadzić na trop potwornego mordercy, który kadłub ludzki rzucił do wody.

Dowiadujemy się, że woda ze stawu ma zostać spuszczone, aby ułatwić poszukiwania, gdyż nie jest rzeczą wykluczoną, że na dnie stawu znajduje się odrąbana głowa, ręce i nogi trupa.

Na podstawie zebranego przez nas materiału, można wysnuć następujące hipotezy:

Zbrodnia dokonana została najprawdopodobniej w innej części miasta. Sprawy jej, gdyż pewnością było ich kilku, korzystając z małego ruchu na ulicy Miljonowej w godzinach wieczornych przywieźli lub też przynieśli worek z kadłubem i wrzucili do wody.

Jakie są powody zbrodni?

Powody zbrodni nie są znane. Wyświetli je pewnością śledztwo, prowadzone w szybkim tempie przez władze naszego miasta. W każdym bądź razie stwierdzić można, że sprawy zbrodni zależało na tem, aby trup był trudny do rozpoznania i dlatego też ucięto mu ręce, nogi i głowę.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Piękna Helena była 60-letnią staruszką...

Słynny filozof Seneka... uprawiał lichwę. — Przysłowiowa beczka Djogenesa wytworem bujnej wyobraźni. — Rehabilitacja Nerona. — Wilhelm Tell był postacią mityczną

Uczni demaskują „historyczne kłamstwa“

(mh) Dokoła słynnych osobistości, które przeszły do historii, krąży liczne legendy i wersje, które nie zawsze zasługują na wiarygodność. Tak zwane „kłamstwa historyczne“ są oddawna przedmiotem badań uczonych, którzy poddają w wątpliwość wiele fantastycznych danych, w jakie obfitują podręczniki historii.

A więc np. Hannibal, podczas swego pochodu przez Alpy, nie ułatwiał sobie drogi w ten sposób, że kruszył skały zapomocą octu. Nauka bowiem dowiodła, że to byłoby niemożliwe.

Słynne „klingsi damasceńskie“, o których tak wiele i chętnie rozprawiają różne podania i epeje bohaterskie, nie przewyższały w niczem przeciętnych gatunków stali nowoczesnej, a nie dorównywały wcale specjalnym gatunkom stali, używanym dziś w przemyśle. — W każdym razie, nie przecinały one od jednego zamachu sztab żelaznych, ani nawet grubszego gwoździ.

Seneka był wprawdzie filozofem, za jakiego podają go podręczniki szkolne, ale w żadnym wypadku nie był cnotliwym mędrcom, w co każą wierzyć uczniom. Był kapitalistą, pożyczającym pie

niądze na grube procenty. Pozostawił majątek, którego wartość w złotych polskich, wyraża się sumą około 24 milionów. —

Wawozu termopileńskiego bronili nie trzydziestu Greków, jak tego chce historia, lecz musiało ich tam być co najmniej 7.000, a może nawet 12.000. Nie umniejsza to zresztą bohaterstwa tej obrony, której uczestnicy położyli życie za ojczyznę. — Obłężenie Troi oparte jest głównie na podaniu, a zdobycie i zniszczenie tego miasta odbyło się prawdopodobnie zupełnie inaczej, niż przedstawia to Homer w „Iliadzie“. Jeżeli dokładnie przeliczyć lata według przekazanych przez tradycję faktów, okaże się, że Helena w chwili porwania jej przez Parysa, była „starszą panią“ w wieku około 60 lat, której ucieczka nie mogła tak wielkim smutkiem napełnić serca jej męża, walecznego Menelausa.

Ludwik XVI z dynastji Burbonów, nie zachował bynajmniej w obliczu gilotyny bohaterskiej i pełnej godności postawy, jaką mu przypisują jego biografowie. Przeciwnie, trząsł się ze strachu, czemu się zresztą nie należy dziwić.

Niema najmniejszego dowodu na to, że Djogenes mieszkał w beczce. Wiado-

mość ta pochodzi od wielkiego jego wielbiciela, Epikleta, który jednak żył znacznie później i napewno nigdy nie widział owej słynnej, legendarnej beczki.

Niema nigdzie dowodów, że słynny wódz rzymski Mucius Scaevola włożył rzeczywiście rękę do ognia i spalił ją na węgiel. Historję tę opisuje nam Liwjuż, który zapewne zaczerpnął ją z zapisków jakichś historyjografów, powtarzających bezkrytycznie różne legendy.

Neron nie był bynajmniej potworem, jakim przekazał go potomności Tacyt, jego wróg osobisty. Wiemy już dziś, że był to istotnie człowiek o dużych zdolnościach artystycznych. Mimo to — jak stwierdzono — ani nie grał podczas pożaru Rzymu na harfie, ani nie deklamował o pożarze Troi... Nie z jego ręki również zginęła matka jego, Agrypina.

Wreszcie jeszcze jedna rozwiana iluzja: Wilhelm Tell nie był wcale szwajcarskim bohaterem narodowym. Nie zerżelił też jabłka z głowy swego syna. Wogóle Tell zupełnie nie istniał. W żadnym z archiwów czterech najstarszych kantonów szwajcarskich, które brały udział w spisku przeciw dynastji Habsburgów, nie figuruje jego nazwisko.

Jak zginął ostatni mohikanin szajki Dillingera

Policja wszystkich stanów U.S.A. wzięła udział w „polowaniu“ na bandytę o dziecinnej twarzy. — Szalona gonitwa za czarnym autem. — W ogniu morderczych kul

Płomienna miłość żony groźnego gangstera

(z) Kiedy nowoobрани szef policji w Chicago, Melvin Purvis, otrzymał po zastrzeleniu Johna Dillingera meldunek o walce, jaką policja musiała stoczyć w lasach stanu Wisconsin z członkami jego bandy, zawołał:

— Ręka sprawiedliwości dosięgnie tego, kto przyczynił się do śmierci choćby jednego przedstawiciela porządku publicznego. Sprawca zostanie ujęty nawet wówczas, gdy ucieknie na inną półkulę albo skryje się pod ziemię.

Od tego dnia rozpoczęło się polowanie, w którym wzięła udział policja wszystkich stanów. Funkcjonariusze nie znali wypoczynku, zapomnieli o swem prywatnem życiu, pełnili służbę we dnie i w nocy. Mieli oni jeden tylko cel przed sobą: ujęcie zabójcy ich kolegi, człowieka, mającego dziesiątki ofiar ludzkich na swem sumieniu. 25-letnia „zwierzyna“ nosiła dzięki swemu młodocianemu wyglądowi, przydomek „Baby face“ — dziecienna twarz.

Początkowo zdawało się, że kpi on sobie z tego, że cała policja amerykańska depcze mu po piętach. Zniknął on, jakby go ziemia pochłonięła. Kompani jego jeden po drugim wpadali w ręce władz, oddając swe życia po zaciętej walce. „Baby face“ zaszył się w gęstych lasach, siedząc cicho, jak mysz w norze.

Wszelkie poszukiwania były bezowocne. Wreszcie policja dowiedziała się, że gangster ukrywa się w nędznej chacie indyjskiej. Gdy na miejsce przybyło auto conernej policji, bandyta już tam nie było. A jednocześnie niemal dokonano zuchwałego napadu na bank w Chicago. Wówczas szef policji Purvis postanowił podać ścisłej obserwacji wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek utrzymywali kontakt z bandytą. Zarządzenie to przyniosło pożądany efekt, aczkolwiek dopiero po kilku miesiącach.

Po włamaniu do banku, znaleziono na przedmieściu Chicago dwóch zastrzelonych z karabinu maszynowego policjantów. W ciągu dalszych dwóch tygodni zanotowano jeszcze 4 napady rabunkowe do banków, a równocześnie sieć dokoła „Baby face“ zaciskała się coraz bardziej.

Wreszcie przypadek położył kres krwawej karierze bandyty. Dwaj policjanci odbywali podróż służbową autem do odległego od 100 mil od Chicago miasteczka. Na szosie lignęło obok nich

czarne auto i w ciągu krótkiej chwili udało się policjantom rozpoznać siedzącego przy kierownicy „Baby face“ ze swą żoną u boku. Rozpoczęła się szalona gonitwa. Bandyta jechał w kierunku miasta. Na jednej z wąskich uliczek przedmieścia znalazł się bez wyjścia. Zeskoczywszy z samochodu, ukrył się pod jego osłoną i rozpoczął morderczy ogień karabinowy, przedtem jednak usunął żonę w bezpieczne miejsce. Policjanci nie pozostali bandycie dłużni. Trafiony trzema kulami w brzuch, w dalszym ciągu obsługiwał swój karabin maszynowy.

Gdy po upływie pięciu minut żona

gangstera puściła motor w ruch, dwaj policjanci nie żyli. „Baby face“ był już również w agonji. Jego ostatnie słowa zawierały pozdrowienia dla dzieci. Umiarający bandyta prosił żonę, aby zostawiła go pod płotem, a sama ukryła się w bezpiecznym miejscu.

Wdowa po ostatnim z członków szajki Dillingera odpowiadała niedawno przed sądem, który skazał ją na 1 rok więzienia. Jako okoliczność łagodzącą uznany został fakt, iż młoda kobieta ubóstwiała swego męża i nie chciała go opuścić nawet w chwili, gdy życiu jej groziła śmierć od kul policjantów.

Salwy śmiechu na widowni kina...

Jak buchalter w Bostonie zdobył bezpłatne bilety do kin na całe życie

(sb) W niezwykle sposób otrzymał mieszkaniec Bostonu, Herbert Ohrenberger, bezpłatny bilet na całe życie do dwóch miejscowych kin.

W jednym z kinoteatrów w Bostonie wyświetlany był obraz humorystyczny, który jednak „nie wziął“ publiczności. Zamłast śmiać się, ludzie siedzieli żli i ponurzy. Rzekoma humoreska bynajmniej ich nie rozśmieszała. Dyrekcja kina, mimo iż zapłaciła za obraz olbrzymią sumę, postanowiła po kilku dniach wycofać ten film.

Tymczasem zaszedł niespodziewany

wypadek. Do kina przybył buchalter Ohrenberger, który jest niezwykle pobudliwy i zaczął się śmiać z każdej niemal sceny. Śmiech jego był tak zaręczliwy, że publiczność wpadła w wesoły humor i bawiła się świetnie do końca przedstawienia. Od tej chwili film zaczął się cieszyć wielkim powodzeniem i w ciągu długich miesięcy, uzyskując dyrekcja kina eksploatowała go jeszcze wielkie zyski. Z wdzięczności za to właściciel kina przyznał dwa bilety bezpłatnego wejścia na całe życie swemu „wybawcy“.

Okrutna zemsta gangsterów amerykańskich

Jak zginął bohaterski obrońca porządku publicznego

(mh) Ameryka poruszona jest nową aferą gangsterską. Tym razem chodzi o zabicie człowieka. Morderstwa dokonali gangsterzy amerykańscy, a ofiarą ich padł znany dziennikarz, Walter Liggett, którego zamordowano z niesłychanym okrucieństwem w mieście Minneapolis.

Walter Liggett był zaprzysiężonym wrogiem gangsterów. Jako wydawca i właściciel szeregu dzienników, wypowiedział on zaciętą walkę tej pladze społecznej, jaką są gangsterzy w życiu amerykańskiem. Wszędzie i gdzie tylko mógł, wysuwał sprawę konieczności zwalczania gangsterizmu, apelując w tej kwestji do sfer rządowych i używając hasła walki z gangsterami, jako poważnego atutu

w momentach przedwyborczych. Nic więc dziwnego, że miał wielu wrogów. Jednym z nich był także Olson, gubernator stanu Ohio. Zamordowany dziennikarz zarzucał w szeregu artykułów Olsonowi zbyt pobłażliwe traktowanie wszelkiego rodzaju band gangsterskich. M. in. gubernator Olson jeszcze w okresie prohibicji, patrzył przez palce na kontrabandę alkoholu, jak również opieką otaczał podejrzaną spelunkę.

I oto gangsterzy postanowili sprzątnąć niewygodnego dla nich i wielu innych wybitnych osobistości ze świata politycznego dziennikarza. Parę dni temu Liggett powracał autem do domu o godz. 6-ej wieczorem. Towarzyszyła mu żona

WOLNA TRYBUNA

PANI F. K. w ŁODZI. Trzykrotnie już próbowała Pani skleić jakoś Wasze małżeńskie współzycie i za każdym razem bezskutecznie. Powinna Pani jednak próbować dalej. Jest to wskazane ze względu na dziecko, które Was przecież łączy, ale nie powinna Pani rzucać pracy, która daje Jej podstawy utrzymania siebie i dziecka. Pani stworzyła teraz, z własnej pracy, dom i względny dobrobyt, czego nie miała przy mężu. Mąż ma pracę marnie płatną i nie wystarczającą na utrzymanie rodziny, poza tem z poprzednich doświadczeń wie Pani o tem, że praca jego jest zazwyczaj krótkotrwała, że to nie jest człowiek, który bierze na siebie pełną odpowiedzialność za utrzymanie domu i rodziny.

Trzy razy próbowała Pani i za każdym razem przekonywała się, że może stać się napowrót człowiekiem, jedynie dzięki własnej pracy. Gdyby Pani teraz pracę straciła, pozostałaby Pani na lasce tego człowieka, któremu nie można powierzyć swego, ani dziecka losu. Powinna Pani jakoś szarmonizować swoje współzycie z mężem, ale wobec trudnych czasów, jakie przeżywamy obecnie, należy być specjalnie ostrożną. Mając zabezpieczony obecnie byt, nie wolno ryzykować i rzucać posady na niepewne. Ma Pani dziecko, któremu należy zapewnić wygodę i pewien dobrobyt. Jeżeli nie poczuwa się do tego ojciec, powinna o tem pamiętać matka. Niech Pani napisze do męża, że ewentualnie zgadza się na ponowne podjęcie Waszego małżeńskiego współzycia, ale musi on się wystarać o pracę w tem mieście w którym jest Pani, gdzie Pani stworzyła sobie dom, kupiła meble i urządziła gospodarstwo, tutaj wreszcie, gdzie Pani ma pracę dającą Jej podstawy egzystencji.

„MIESZKANIEC SKARŻYSKA“. Naturalnie, że znajdzie Pan kobietę, która go zainteresuje, a może nawet wzbudzi głębsze uczucie. Czy będzie podobna do ideału? Tego nie można przewidzieć. Z sercem jest zawsze taki kłopot, że nie słucha się ono ani rozumu, ani żadnych nakazów. Uczucie przychodzi zawsze niespodziewanie i najczęściej bez określonego wyboru. — Najlepiej jednak nie stwarzać sobie takiego sztucznego ideału, ażeby się później nie rozczarować. Co się zaś tyczy Pana ideału kobiecego, to trzeba przyznać, nie jest Pan specjalnie wymagający. Nie zwrócił Pan uwagi na wiele innych cech charakterystycznych i zalet, jakie powinna mieć kobieta. Ale to już wypływa z Jego młodego wieku i braku odpowiedniego doświadczenia. Skarty się Pan poza tem, że towarzyszył w jakimś się Pan obraca jest: płytki i nieciekawo. Niech Pan albo zmieni częściowo towarzystwo, albo zacznie wylawiać „perły“, których Pan dotychczas nie spostrzegł. Zdarza się bowiem często, że nawet osoby bardziej ciekawe i interesujące, przebywając w kole znajomych mniej ciekawych, dostosowują się do otoczenia i nie ujawniają swoich zalet. Ale w poważniejszej rozmowie zawsze wydobywa się pewne wartości, które przy powierzchownej jedynie znajomości wynykają się nam spod uwagi.

„NIEMILE ROZCZAROWANA F. K.“ w ŁODZI. Ależ wcale nie rozśmieszył mnie szczerzy i miły list Pani. Wprost przeciwnie, jestem zadłolona, że doszła Pani sama do wniosku, że prowadzenie beztreściwego trybu życia, niema żadnego celu. Szkoda tylko, że wskutek złego wpływu koleżanek, dość wcześnie skończyła Pani nauki, chociaż miała wszelkie środki po temu i możliwość, ażeby się kształcić dalej. Niech Pani jednak stara się uzupełnić swoje braki doborową lekturą, czytaniem dzieł wartościowych. Czytanie wyrabia inteligencję i pogłębia wiedzę. Mając pewne wymagania musi się Pani również starać podciągając do pewnego poziomu. Poza tem powinna Pani, mając byt zapewniony i nieco wolnego czasu, zabrać się do jakiejś pracy społecznej, lub charytatywnej. Jest tylu biednych i nieszczęśliwych, którym należy pomóc, tyle lez do otarcia, tyle sierot, które nigdy nie zaznały opieki matczynej (Pani przecież wie, co to znaczy nie mieć matki), że powinna Pani dać trochę z siebie — innym. Tembardziej właśnie, że się Pani zmieniła, spoważniała, nauczyła się odróżniać złoto od sychu i ludzi wartościowych od pustych kukiel. Niech Pani stara się być nie tylko godną szacunku młodą panną, ale i pożytecznym członkiem społeczeństwa.

i malenka córeczka. Wszyscy troje wracali z zakupów przedświątecznych. Kiedy maszyna Liggetta zajeżdżała przed willę, w której on zamieszkiwał wraz z rodziną, z innego samochodu wyskoczyli dwaj ludzie, którzy dali szereg strzałów do wysiadającego dziennikarza. Liggett, ciężko ranny, upadł na bruk, brocząc obficie krwią. Żona i córeczka rzuciły mu się na pomoc, a przez ten czas mordercy zdolali zbiec. Po pół godzinie, wróg gangsterów zmarł w klinice, a badanie lekarskie wykazało, że nieszczęśliwy Liggett otrzymał aż 11 kul.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę z imieniem i nazwiskiem.

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy...”

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubbowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu schadzka.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tajra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tym słyszeć, został zniemka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Zrebski prosi Wernerę, aby odwiedziła jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

W tartaku Nugata wybuchł strajk, który pozabiał kilkudziesięciu robotników zarobku. Gdy Rogosz chodził szosą kurkowską, nadjechały sanie, z których wysiadła Erna Szigetti, tancerka, była przyjaciółka Rogosza.

Jan, pamiętając krzywdę, jaką mu wyrządziła, nie chce z nią rozmawiać. Wieczorem udał się z delegacją robotników do dworu Grzędzicy prosić Nugata, aby przyjął wszystkich spowrotem do pracy.

Nugat zgodził się na to, ale zmniejszył robotnikom zarobki do połowy.

Któregoś dnia Erna pojechała z Rogoszem autem na spacer. Tancerka powiedziała mu, że dyrektor Beskid stwierdził, iż Jan został niewinnie oskarżony o kradzież broszki.

Potem wyznała Rogoszowi swą miłość i zaprosiła go do siebie w Kurkowie.

O rozmowie z wiejskimi dziewczętami mi na dworcu warszawskim...

O spotkaniu z Nugatem w pociągu...

Ernę bardzo wszystko interesowało, więc często zadawała pytania, na które on wyczerpująco odpowiadał...

Mówił szeroko o Nugacie, o owym tajemniczym więźniu, skutym w łańcuchy, o Hulce, o Maczudzie, a ona słuchała tego, jak się słucha bajki o zaklętych zamkach...

Gdybym cię nie znała tak dobrze — szepnęła z przejęciem — myślałabym, że to fantazja...

— I ja czasem nie jestem pewny, czy to była prawda, czy sen... Pomyśl tylko: ten obłąkany starzec powiedział wyraźnie, że Rogosz nie zamordował Krausera, że Krauser żyje... Że Krauser żyje, rozumiesz?...

— Trudno brać poważnie słowa warjata... — Ale o tem samem pisał Walczak w swoim liście do prokuratora... — Gdzie mógł Nugat ukryć tego starca?... Musisz go odnaleźć... — O, będę go szukał i tak długo stąd się nie ruszę, póki go nie odnajdę... — Erna zamyśliła się. — A dlaczego Nugat go więzi? Czy sądzisz, że on ma coś wspólnego z temtem zabójstwem? Bo tak to niby wygląda... — Różnie o tem myślałem, ale nie nie mogłem wykombinować... Ostatnio zaniedbałem tę sprawę, bo byłem zajęty strajkiem w tartaku... Ale teraz znowu się do niej zabiorę i da Bóg — doprowadzę ją szczęśliwie do końca... Ale i ty mi trochę pomożesz... — Chętnie, ale w jaki sposób? — Wybadaj Grzędzicę co do Nugata. Ale nie mów mu o co chodzi, bo on gotów się wygadać... Rozumiesz? — Erna skinęła potakująco głową. Przez kilka minut milczeli, wreszcie ona przemówiła: — Szkoda, że musisz siedzieć w Kurkowie, bo chciałabym cię zabrać do Warszawy... Dostałbyś spowrotem posadę u Beskida i byłoby ci dobrze... I mnie... Ale to jest ważniejsze, prawda? — Pomożesz jeszcze z Grzędzicą, żeby ci dał jakieś wyższe stanowisko w tartaku, powiedzmy — kierownika, czy coś w tym rodzaju... Bo to niema sensu tak się męczyć jak ty... I tak okropnie mieszkasz... Kto to jest ten czarny chłop? — To właśnie ten Maczuga, o którym ci mówiłem... — Tembardziej musi być przykro mieszkać u niego... Już ja to załatwię... — Na innym mieszkaniu nie zależy mi tak bardzo, bom się już zdążył przyzwyczaić... Ale co do stanowiska w tartaku, owszem, chciałbym... Nie o siebie mi chodzi, ale o tych biednych robotników, którym mógłbym dużo pomóc, gdybym był jakimś kierownikiem... Grzędzicę obrobiłbym jakoś, bo to w gruncie rzeczy porządny człowiek, a Nugat... brrr... — Erna westchnęła smutnie. — Pojadę do Warszawy z ciężkim sercem... — szepnęła... — Sama, bez ciebie... — Długo zostajesz w Kurkowie? — Ze dwa dni, nie więcej... Będziesz za mną tęsknił? — Tak... odpowiedział, choć zdawał sobie sprawę, że tęsknić nie będzie. Pomyślał sobie w tej chwili, że raczej tęskniłby za Magdą, gdyby od niej odjechał... — Teraz dopiero zrozumiał, że kocha tę prostą, wiejską dziewczynę, że jest mu ona stokroć bliższa, niż Erna... — Dlaczego tak jest? — zadał sobie w duchu pytanie, trudno mu jednak było znaleźć na nie odpowiedź... — Że Magda jest młodsza i świeższa? — Że jest z tej samej sfery, co i on? — Możliwe, że jedno i drugie, a pewno jeszcze — trzecie i czwarte... — Samochód podskakiwał teraz lekko na szosie z kamienia polnego, prowadzącej do stacji kolejowej w Sochaczewie... Rogosz wyjrzał przez okno i rzekł do Erny: — Niedługo będziemy przejeżdżali obok „czarnego dworu”... — Zatrzymamy się przed tem uroczyskiem, dobrze? — Dobrze... — Po kilku minutach można już było wyraźnie odróżnić kontury budynku. Rogosz odsunął szybko i zawołał do szofera: — Niech się pan zatrzyma przed tym

dworem...

Jeszcze kilka obrotów kół i samochód stanął u skraju szosy. Wymknęły się zeń dwa cienie i wolnym krokiem podążyły ku głównej bramie.

— Wygląda tak, jakbyśmy szli w odwiedziny do Nugata... — zaśmiała się Erna.

Rogosz przystanął.

— Hm... — mruknął. — A może pójdziemy do niego?... Sądzę, że wobec ciebie nie będzie taki opryskliwy, jak wobec mnie... Pójdziemy? — Tak... zgodziła się Erna pochopnie. — Ale trzeba znaleźć jakiś pretekst... Bo tak, ni stąd ni zowąd, jakoś niezręcznie... — Niby Grzędzica prosił cię, byś tu wstąpiła... — Poco? Żeby pokłonić się panu Nugatowi?... Oni nie lubią się zabardzo... — Więc? — Rogosz zastanawiał się nad jakimś pomysłem, ale bezskutecznie. — Wiem... — zawołała nagle Szigetti. — Powiem, że mi zabrakło benzyny... I poproszę go, żeby mi trochę odstąpił, bo nie mogę jechać dalej... — Nugat nie ma samochodu, sądzę więc, że i benzyny nie znajdziesz u niego. — Ale czy mnie benzyna potrzebna? — zachichotała, przytulając się do jego ramienia. — Przecie to lepiej, że benzyny nie będzie, bo to jest już pretekst, żeby trochę posiedzieć... — Chodźmy... — rzekł Rogosz. — Jakoś to już tam damy sobie radę... Ruszyli z miejsca.

W miarę zbliżania się do dworu, Szigetti coraz silniej przytulała się do Jana, drząc na całym ciele.

Przed samą bramą, gdy on podniósł rękę, by zapukać, rzekła, rozglądając się jakoś trwożnie dokoła: — Jak tu ponuro, popatrz... Gdybyś nie był przy mnie, umarłabym chyba ze strachu. — Może wrócimy? Jakoś tchórz cię obleciał... — Skądże znowu... — starała się uśmiechnąć, ale zrobiła jakiś niezdeterminowany grymas. — Czego miałabym się bać? Nugat nas nie zabije... — Rogosz zapukał kilkakrotnie do bramy. Odpowiedziała mu głucha cisza. Po krótkim wyczekiwaniu ponowił pukanie.

Tym razem rozległ się za parkanem odgłos kroków.

Kroki zbliżały się szybko i po chwili były już przy bramie.

— Kto tam? — zawołał jakiś głos, po którym Rogosz poznał ślepego Hulke. Kto tam? — Odezwił się ty... — szepnął Jan Ernie do ucha. — Bo mnie to on zna i znajdzie odrazu wykręt, żeby nas nie wpuścić... — Kto tam? — krzyknął znowu Hulka. — Do kogo to? — Do pana Nugata... — odpowiedziała Szigetti drżącym głosem. — Pan Nugat wyjechał do Warszawy... Przyjedzie dopiero w nocy... A kto to? — Proszę otworzyć... Jestem znajomą pana Nugata... — Ale pana Nugata niema... — To nic... Proszę otworzyć, bo zdarzył się wypadek... Hulka zastanawiał się widać nad tem, czy otworzyć bramę, przez pewien czas, bowiem nie odezwał się ani słowem. Wreszcie zdecydował się: zgrzytnął klucz i od drzwi uchylily się powoli. Zanim to się stało, Rogosz powiedział do Erny szeptem: — To jest ten Hulka, niewidomy sługa Nugata... Postaram się nic nie mówić, więc mnie nie poznaj... Traktuj mnie, jako swego szofera... — Dobrze... — skinęła głową na znak, że zrozumiała. W wąskim otworze uchylonej bramy ukazała się kudłata głowa Hulki. Niewidzące oczy spoglądały nieruchomo przed siebie. Niesamowity był to widok, budzący dreszcz lęku. Erna zrobiła odruchowy krok wstecz, jakby zamierzała rzucić się do ucieczki, ale opanowała przestraszona, gdy Jan nakazał jej wzrokiem spokój. Tymczasem ślepiec, tkwiąc ciągle głową między oddrzwiami bramy, zapytał podejrziwie: — O co chodzi? Co za wypadek? — Samochód stanął mi wśród drogi... — odrzekła Erna. — Benzyny zabrakło... — To co ja na to poradzę? — wrzucił Hulka ramionami. — U nas benzyny niema... — Niema? — zagrała zdziwienie. — Byłam pewna, że jest... — Niema... — powtórzył ślepiec, jak echo i cofnął się, by zamknąć bramę... — Zaraz... — zawołał Erna. — Niech pan nas tak nie zostawia, bo jesteśmy bezradni... — Ja nie pan, ale sługa pana... — brzmiała ponura odpowiedź. — Wybyście chcieli tu wejść, no nie?... Nic z tego, bo ja was nie wpuszczę... Dobranoc... — Rzekłszy to, Hulka zatrzasnął bramę i podążył w głąb dworu szybkim, pewnym krokiem. — No, i na nic wszystko... — mruknął Rogosz, nie ruszając się z miejsca. — Na nic... — odparła Erna, westchnawszy z ulgą. Właśnie zerwał się silny wicher i zawył ponuro w pobliskim lesie. W jednej chwili pogodny dotychczas niebo przestroniło się ciężkimi ołowianymi chmurami, z których począł sypać skośny, drobny śnieg. Zrobiła się zamieć. — Chodźmy do maszyny... — szepnęła Erna, podnosząc kołnierz futra. — Idzie burza śnieżna... Wicher potężniał z sekundy na sekundę, tamując oddech w piersiach i zasypując oczy ostremi płatkami śniegu. Brama „czarnego dworu” drżała w zawiasach, poddając się wiatrowi, jak rozpięty na maszcie żagiel. — Chodźmy, chodźmy... — nagliła Erna. — Na co czekamy, Jasiu?... — Rogosz nieodrazu odpowiedział. Tkwił nieruchomo w miejscu, przysłuchując się czemuś z uwagą. Poprzez wycie wichru doszedł jego uszu turkot zbliżającego się szybko wozu i parskanie konia... Po chwili zловіł ostrym wzrokiem ledwo znaczące się kontury...

Rozdział 105

Niesamowite odkrycie

Przed bramą „czarnego dworu” zawjechał w pędzie chłopski wóz, z którego wyskoczyła pośpiesznie chuda, wysoka postać.

Rogosz poznał odrazu Nugata. Dziedzic zapukał w bramę i dopiero teraz dostrzegł stojące opodal dwie postacie. Drgnął i zawołał: — Kto to? — Dobry wieczór panu... — odezwała się Erna. — To ja Szigetti...

— Kto? — krzyknął Nugat, bo poszum wicheru i turkot odjeżdżającego wozu zagłuszyły głos Erny.

W dłoni jego zabłysło światło latarki elektrycznej, które prześliznęło się gwałtownie po dwóch cieniach ludzkich.

— To ja Szigetti... — powtórzyła Erna. — Nie poznaje mnie pan? Kuzynka Grzędzicy...

(Dalszy ciąg jutro)

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

Straszna zbrodnia podczas gry w karty

Zamordował żonę swego partnera. — Brutalny mąż przyglądał się wstrząsającej scenie

Brześć, 29 grudnia. Tragedja, która pociągnęła za sobą śmierć młodej kobiety miała miejsce w chutorze Gniewczyce, pow. drohickiego. Mieszkaniec tego chutoru niejaki Olakiewicz był nalogowym graczem w kar-

ty i cały swój majątek przegrywał, wskutek czego rodzina była narażona na ciągłą głodówkę. Nadmiar złego, gdy Olakiewicz nie miał partnera do gry, kupował sobie za ostatnie grosze flaszkę spirytusu i w oparach alkoholu znajdował zapa-

mnienie i ukojenie, czyniąc w ten sposób zadość swoim wyuzdanym namiętnościom.

W dniu onegdajszym Olakiewicz zarobił kilkanaście złotych. Zamiast dać je żonie na zakupienie chleba dla głodującej rodziny, udał się do swego kolegi, niejakiego Teodora Gryńczuka, by zagrać z nim partyjkę.

O fakcie tym dowiedziała się żona Olakiewicza 27-letnia Eudokja. Udała się do mieszkania Gryńczuka, by zabrać męża do domu. Gryńczuk, zerwał się, podbiegł do kobiety, kopnął ją kilka razy w brzuch i plecy, a następnie bił pięściami. Olakiewiczowa, która była w ciąży, upadła na podłogę, poroniła i po uływie dwóch godzin zmarła w strasznych męczarniach.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że mąż nieszcześliwej ofiary, nietylko nie ujął się krzywdy własnej żony, lecz z zupełną obojętnością przypatrywał się męczarniom kobiety.

Gryńczuka z polecenia władz sądowych osadzono w więzieniu.

Zajścia przedwyborcze w Skierniewicach

znalazły swój epilog przed sądem. — 6 osób zasiadło na ławie oskarżonych

Warszawa, 29 grudnia. Przed sądem okręgowym w Warszawie odpowiadali w dniu dzisiejszym sprawcy zajść, wywołanych w Skierniewicach w dn. 8 września r.b., t. j. w dniu wyborów do sejmu.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Julian Gawlikowski, Władysław Blachewicz, Józef Kajak, Józef Brujszczak, Wacław Kołodziejcki, Bronisław Gawlikowski, pod zarzutem udziału w zbiegowisku publicznym, nawoływania do stawiania oporu policji i znieważenia policjanta.

W świetle aktu oskarżenia zajścia w Skierniewicach miały przebieg następujący:

W gminie Doleck pod Skierniewicami rozszalała się pogłoska, że na rynku w Skierniewicach odbywa się wiec w spr-

wie zajęcia stanowiska wobec odbywających się w tym dniu wyborów do sejmu. Tłum udał się ze wsi do miasta, gdzie przekonał się, że na rynku żadnego wiecego nie ma. W imieniu Stronnictwa Narodowego zgromadzeni zostali zaproszeni do lokalu Stronnictwa, gdzie wygłoszono szereg przemówień. Po tych przemówieniach Julian Gawlikowski wezwał tłum, by udał się za nim na rynek. Tu poczęto wznosić okrzyki anty-

państwowe.

Wezwana policja przystąpiła do rozpraszania manifestacji, przy czem aresztowała Gawlikowskiego. Na ten widok tłum rzucił się na policjanta i odbił aresztowanego. Przybyły oddział policji zaprowadził na miejscu porządek, rozpraszając tłum.

Przy tej okazji zatrzymani zostali oprócz Gawlikowskiego, zostali oskarżeni.

Włożył 1 zł. — chciał wylać 36 zł.

Nowy Tomyśl, 29 grudnia. W Urzędzie pocztowym w Nowym Tomyślu aresztowano Rudolfa Moczynaya, zamieszkałego w Zbąszyniu, który usiłował podjąć z książeczki P.K.O. 36 zł.

Urządnicę pocztową miał wątpliwość co do wypisanych w książeczce cyfr. Po zawiadomieniu policji okazało się, że Moczynay do kwoty 1 zł. dopisał cyfrę 4, tworząc w ten sposób 41 zł.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 43-21

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. MED. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, tel. 246-09
Przyjmuje 8-10 r. 4-7 w.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 150-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. niedziele i święta 9-12.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Dr. Feldman
akuszerka i choroby kobiece
przyjm. od 11 do 1-ej ul. Zgierska 24
miesz. przyw. KILIŃSKIEGO 113
tel. 155-77.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. med. Wołkowyski
specj. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, telefon 149-39
Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w. w niedziele i święta od 8-1-ej.
od 5-6 w. Gabinet Kosmetycznym Limanowskiego 117.

Gabinet Kosmetyczny C. BURZYŃSKA
ul. Piotrkowska № 132, tel. 136-55, front-1 p.
Ceny przystępne.
Porady bezpłatne

Dr. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
Piotrkowska 88 tel. 143-63.
Kosmetyka lekarska pielęgnowanie cery i włosów.
Godz. przyjęcia od 10 rano do 8 wiecz.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12. 2-4. 6-9 wiecz.

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

DR. MED. Al. Kopprowski
Gdańska 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” w L. Łaks. Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykul i t. p. oraz wywołania i kopiowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.
LECZNICA PIOTRKOWSKA 294

przy przyst. tramw. pabjan. 2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopprowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w. Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTOR Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA Nr. 292
(Plac Reymonta).

Dr. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

DR. WIKTOR ŁUKOMSKI
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 3, front
I piętro, tel. 190-42
przyjmuje od 3-6.

Rozmaite

TANCOW nowoczesnych i wirtowych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska 9, tel. 166-93.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcji, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

TAKSÓWKĘ FORD sprzedam z koncesją. Obejrzeć można Andrzeja 14 — Bonikowski. 29

POKÓJ umeblowany, frontowy I-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12a do wynajęcia od zaraz. Do obejrzenia od 12-5 godz. 4

BUDKA szewcka do odstąpienia, Łagiewnicka 35.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”
Czem w budzenie jest karmienie. Tem dla zdrowia bywa „OLLA”
„OLLA”
„Gum..?”

DLA CHORYCH na ruptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa
Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarzałe i najmniejbezpieczne ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na ruptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnetrzości, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne gorsety i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (plattus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu
Specjalny Zakład Ortopedyczny
J. RAPAPORT Lwowa
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.
Liczne podziękowania!
Uwaga! Dla Ubezp. w Ubezp. Społecznej znaczne ulgi!
PODZIĘKOWANIE!
Oświadczam, że wykonany i założony mi w dniu dzisiejszym przez WPana, specjalny ortopedyczny bandaż rupturowy na moją zastarzałą i bardzo wielką rupturę, na którą cierpieć już 42 lat jest tak nader celowo wykonany i pod każdym względem dopasowany. Że uważam za swój obowiązek WPanu publicznie podziękować i zauważam, że wszelkie dotychczasowe pasy rupturowe nie były skuteczne, a dopiero bandaże metody WPana pomógł mi bardzo.
W. Dębski,
Łódź, Żorawia 9 (Radogoszcz).

VOXRADIO z 3 lampami zł. 135.—, z 4 lampami zł. 180.—. Sprzedaż również na raty od zł. 15.— miesięcznie. Piotrkowska 79 w podwórze.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. Paszalewska, Cegielniana 23.

SMOKINGI i ubrania na śluby i bal wypoczywa się tanio, 11-go Listopada 31, front, I p. m. 4.

CZY WIECIE, że najtańsze źródło do zakupu oraz fasonowania kapeluszy męskich i damskich to tylko we firmie M. Ferder, Zgierska 20 lub Lutomińska 2. Uwaga: Wypożyczam i odświeżam cylindry.

UWAGA Członkowie Ubezpieczalni Społecznej. Fotografie do książeczek wraz z poświadczaniem po cenach ulskich załatwia Chromosa, Kilińskiego Nr. 86.

MASZYNA szybkobieżna do szycia akordowego w dobrym stanie niedrogo sprzedam, Bałucki Rynek 9, sklep.

MAŁA KOBIETKO CZY WIEŚ, że urzędniczki (czki) otrzymać mogą na wypłaty damskie, muskie płaszcze, ubrania, swetry, pulowery, szlafki, piżamy, wełniane, jedwabne, bawelniane towary, flanelę, firanki, tinal, siatka, biały towar, torebki, parasolki, pończochy, skarpetki, obuwie, śniegowce, damska i męska bielizna. Leon Kubaszkiewicz, Kilińskiego 44. Najodpowiedniejsze podarunki.

DO SPRZEDANIA sklep kołnierzykowo-spożywczy, bardzo tanio z powodu wyjazdu, przy ulicy Lutomińskiej Nr. 5 Nowe Złotno.

NAJELEGANTSZE SUKNIE ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front I piętro.

W NOC wigilijną zagubiono torebkę damską. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem na ul. Żeromskiego Nr. 111, I. Dudkiewicz.



1



2



3



4



5



6



7



8



10



9

1—2. NOWY PREZYDENT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ. — 1. Dr. Benes — nowy prezydent Czechosłowacji. 2. Nowo wybrany prezydent Republiki Czechosłowackiej dr. Benes po posiedzeniu zgromadzenia narodowego w dniu 18 b.m. przechodził w towarzystwie ósem. Hodży przed frontem kompanji honorowej.

3. POŻAR W KLASZTORZE RIETBERG. — Stary klasztor pochodzący z 17 wieku w Rietberg, padł pastwą pożaru.

4. NAJMŁODSZY „BISKUP” NA ŚWIECIE. — Jedną z sekt angielskich wybrała niedawno na swego „biskupa dzieci” 12-letniego ucznia szkoły londyńskiej Freda Braziera.

5. „DZIEŃ OFIAR” DLA ITALJI. — Nietylko we Włoszech, ale nawet we wszystkich kolonjach włoskich ogłoszono „Dzień ofiar” w czasie którego oddawano na rzecz skarbu obrączki złote i klejnoty. Wartę przy biurach przyjmowania ofiar pełnili najmłodsi faszysti „Basililla”.

6. OSTATNIA PODOBIZNA CESARZA. — Ostatnią otrzymaną w Europie podobizną cesarza Abisynji, przedstawiającą go na lotnisku w Addis Abebie na chwilę przed wyruszeniem na wizytację frontu.

7. BOŻE NARODZENIE W KOPENHADZE. — W okresie świąt Bożego Narodzenia miasto Kopenhaga iluminowane jest pięknymi girlandami świateł różnokolorowych, nadającymi stolicy Danji wygląd miasta z bałki.

8. CHOINKA DLA PTAKÓW. — Na piękną myśl wpadło wiedeńskie Towarzystwo Ochrony nad Zwierzętami, które w parku ludowym w Wiedniu ustawiło „Choinkę dla ptaków”. Na gałęziach wielkiego świerka zawieszono małe szczytniczki napełnione żywnością, które pozwolą splewającej rzeszy znaleźć ochronę przed mrozami i zapasy pożywienia w ciągu zimy. Inicjatywa godna naśladowania.

9. NAJMŁODZIA CHYBA ORKIESTRA WOJSKOWA NA ŚWIECIE. — Danją się chlubi najmłodsza chyba na świecie orkiestra wojskowa, składająca się z uczniów szkoły wojsk. w Kopenhadze. Ubrani są oni w mundury gwardji królewskiej.

10. „Głowa” w granicę Alfonsa Karnego, laureata tegorocznej nagrody artystycznej m. st. Warszawy. Rzeźba ta wystawiona była na ostatniej weneckiej wystawie Biennale.

Syn swego ojca i brata

Dynastia, która liczy 2,600 lat. — Sekrety rękodzielnictwa i handlu utrzymywane są w rodzinach przez całe stulecia.

Tajemnica długowieczności rodzin japońskich

Pewien dobry znawca Japonii i japońskiej obyczajowości twierdził, że jedna jedyna dziedzina była dla niego niedostępna. Tajemnica ta dotyczyła rodzin japońskich. W każdym japońskim domu żyje wielka liczba ludzi, różnego wieku i różnej płci, którzy tytulują się wzajemnie ojcem, matką, siostrą, bratem, wujkiem, strykiem, ciotką, wnuczką i babką, a mimo to ludzi tych nie łączą żadne węzły krwi. Rozpowszechnionym i szeroko bowiem stosowanym zwyczajem w Japonii jest... **adoptowanie dzieci.**

Adoptowanie w Europie nosi inny charakter. Przygarnia się cudze dziecko wówczas tylko, gdy nie ma się własnych, gdy zastępuje się tem dzieckiem własne dziecko. Mimo żywego uczucia, jakim przybrani rodzice obdarzają adoptowane dziecko i odwrotnie, niema jednak u nas tego ścisłego zespolenia rodzinnego, jakie występuje w stosunkach japońskich. W chwili po załatwieniu wszelkich formalności, **rodzina traktuje dziecko zupełnie jak własne.** Nie czyni się żadnej różnicy między dzieckiem własnym a przybranym, zarówno pod względem uczuciowym, jak i prawnym.

Nieśmiertelna dynastia

Za kilka lat cała Japonia obchodzić będzie radośnie wielkie i jedyne w swoim rodzaju święto. Kraj Wschodzącego Słońca świętować będzie uroczystości 2600-lecie panującej obecnie dynastji. Niezwykły jubileusz i nie mający dotychczas przykładu w historii ludzkości.

Spoczątku, tak chce legenda, Japonia rządził bogowie. Dopiero w roku 660 przed Narodzeniem Chrystusa, tron kraju „Tysiąca Wysp” objął Jimmu Tenno, którego 124-ty potomek w prostej linii zasiada obecnie na tronie japońskim pod imieniem cesarza Hirohito.

Zagadkę długowieczności japońskiej dynastji łatwo rozwiązuje... **adoptacja.** Cesarz, który nie miał męskich potomków, wyznaczał następcę w osobie nieślubnego syna, którego adoptował, syna swojego ulubionego księcia. Krótki proces adoptacji i syn księcia zostawał synem mikada poto, ażeby odziedziczyć tron. I nikt w całej Japonii nie pomyślał nawet o tem, że nowy władca nie ma ani kropli krwi królewskiej w żyłach. Z chwili, gdy dziecko zostało adoptowane, w pojęciach japońskich zostało ono prawdziwym synem przybranego ojca, krwią jego krwi i kością jego kości.

Dziedzictwo talentów

Również sztuka jest w kraju Wschodzącego Słońca dziedziczna. Wielki malarz, mistrz złotnictwa, profesor dżu - tsu, czy znakomity aktor ma zawsze dziedzica swego talentu. Niezawsze jest nim prawdziwy syn mistrza — a bardzo często adoptowany — najzdolniejszy z uczniów.

W ten sposób rodziny japońskie rozszerzają się, ale równocześnie zachowują przez całe wieki talenty i tajemnice rękodzielnictwa i sztuki.

Również wielkie firmy i przedsiębiorstwa handlowe pozostają od setek lat w rękach tej samej rodziny. Ojciec nie może czekać w przedsiębiorstwie, aż syn jego dorośnie i stanie się zdolnym do prowadzenia przedsiębiorstwa. Gdy syn prawdziwy ma rok lub dwa, ojciec adoptuje swego pierwszego pomocnika. Adoptowany adoptuje skołej syna swego ojca, który w międzyczasie dorósł i stał się zdolnym do prowadzenia handlu. W ten sposób prawdziwy syn kupca jest jednocześnie synem swego przybranego ojca i brata. W naszym pojęciu jest to nieco skomplikowane. w Japonii nikt jednak nie łamie sobie głowy nad rozwiązaniem tego problemu, albowiem syn jest synem i kropka.



Rodzina japońska, ściśle zamknięta i związana ze sobą. Wszyscy tu są krewnymi — „ojciec”, „syn”, „brat”, „siostra” — ale nie w europejskim sensie tego słowa. W Japonii bowiem rozwinęły się bardzo system adoptowania nowych członków rodziny.

Biali Japończycy

Bogaty Japończyk znajduje się na łożu śmierci. Miał krewnych, z którymi jednak nie utrzymywał stosunków.

Umierający ma olbrzymi majątek i niema go komu zostawić. Ale jego sąsiad, ubogi człowiek, ma chłopca. Bardzo miłego i porządnego młodzieńca. Umierający adoptuje syna swego sąsiada i zapisuje mu cały majątek. W Japonii nie było wypadku, ażeby rodzina występowała wówczas do sądu o obalenie testamentu, powołując się na prawa krwi. Japońskie prawodawstwo nie przewiduje uchylania praw synów adoptowanych do majątku przybranego ojca.

Adoptowanie było jedynym do niedawna sposobem, w którym białe czło-

wiek mógł przyjąć obywatelstwo japońskie.

★

Ile tutaj powodów do nadużyć przy takiej łatwości adoptowania dzieci?...

Od służby w wojsku japońskim zwolnieni są jedynacy. Jeżeli zatem jedna rodzina nie ma syna, a druga ma ich dwóch, to jeden syn tej drugiej rodziny zostaje adoptowany przez bezdzietnych i w ten sposób każda rodzina ma jednego syna, którzy są zwolnieni od obowiązku służby wojskowej.

Ale takie wypadki są w Japonii niesłychanie rzadkie. Głęboka miłość ojczyzny i patriotyzm nie pozwalają na tego rodzaju wykręcanie się od spełnienia obywatelskich obowiązków.

Do czego służy bliźniak?

Niezwykłe figle dwóch braci z kodeksem karnym

Przed sędzią w miejscowości Abbeville w stanie Missouri rozgrywała się ciekawa sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł farmer Bill Corning, który za rozmaite przekroczenia został już poraz ósmy skazany na kilkumiesięczną karę więzienia. Corning odsiadywał już poprzednio siedem razy wyroki za rozmaite sprawy.

Podczas ostatniej rozprawy wyszedł jednak na jaw ciekawy szczegół. Bill Corning był jednym z bliźniąt, przyczem brat jego nazywał się Frank. Jak się okazało wszystkie kary więzienia odsiadywał za brata Frank.

Podobieństwo pomiędzy obydwoma braćmi było tak wielkie, że w dzieciństwie rodzice i rodzina dla odróżnienia ich musieli jednemu z nich wiazać kokardkę na ramieniu. Mimo, że z wyglądu obaj bracia byli do siebie podobni, jak dwie krople wody, w charakterze i usposobieniu bardzo się jednak różnili. Bill był gwałtowny i skory do najrozmaitszych kawałów, niejednokrotnie kolidujących z kodeksem karnym, podczas, gdy Frank był spokojnym człowiekiem.

Gdy oryginalne zastępstwo wyszło na jaw — przed sędzią stanęli obaj bracia bliźniacy. Bill przyznał się do tego, że kary więzienia odsiadywał za niego brat, który miał zamiar się ożenić i założyć własne przedsiębiorstwo do czego

były mu potrzebne pieniądze. Ponieważ brat płacił mu za każdy dzień siedzenia w więzieniu, proceder ten nie był dla niego przykry.

W wyniku sensacyjnej rozprawy pomysłowy Bill skazany został na rok więzienia, ażeby zaś tym razem nie było żadnej pomyłki, Franka również wsadzono do więzienia na okres trzech miesięcy, tym razem za wprowadzenie władzy w błąd.

List z fal Atlantyku

Przy brzegach Portugalji wydarzył się w listopadzie wypadek zatonięcia wielkiego samolotu francuskiego, obsługującego linię Portugalja — Brazylja. Wskutek wycieku benzyny w motorze samolot wpadł do morza, przyczem zatoneli piloci, pasażerowie i poczta, przewożona z Brazylji do Europy.

Po kilku dniach rybacy portugalscy zauważyli na falach morskich kopertę. Wyłowili tę kopertę i wręczyli następnie poczcie portugalskiej. Był to list wysłany z Brazylji w listopadzie, adresowany do Warszawy. Obecnie list ten wraz z protokołem dostarczony został urzędowi pocztowemu Warszawa I. Ponieważ koperta wskutek kilkudniowego znajdowania się w wodzie jest zniszczona, dokonano protokularnego opisu zawartości listu, celem dostarczenia go następnie osobie figurującej w adresie. Okazało się, iż list ten był przeznaczony dla niezamożnego emigranta, który zamierza wyjechać z Polski do Brazylji. W kopercie znajdowały się b. ważne dokumenty.

Śpiewaczki uliczne

robią kariery w teatrach paryskich

W Paryżu, mieście cyganerii artystycznej, wielce popularnym jest typ śpiewaczki ulicznej, która śpiewając na placach i narożnikach ulic swoje niewybredne piosenki, zbiera datki od przechodniów, zarabiając w ten sposób na życie. Popularny w Paryżu typ ulicznego śpiewaka uwieczniony został w filmie „Pod dachami Paryża”.

Ostatnio w stolicy nadsekwąńskiej wzmożła się znacznie ilość ulicznych artystów. Wpłynął na to kryzys w licznych teatrach i teatrykach, które musiały zamknąć swe podwoje i zredukować personel. Na ulicach Paryża można obecnie usłyszeć piosenki, wykonywane przez siły artystyczne, które kryzys wypędził całkowicie na ulice.

Paryżanie wiedzą, co to jest nędza cyganerii artystycznej i nie skąpią datków. Ale zwyczaj występów ulicznych powoduje często niespodziewane kariery: śpiewaczki uliczne otrzymują engagement i zdobywają szalone powodzenie.

Taką zawrotną karierę zrobiła śpiewaczka uliczna, która obecnie występuje w teatrze „Marigny” w sztuce „Krzyk serca” pod pseudonimem Meg I. evien.

Młoda dziewczyna była śpiewaczka uliczna, której towarzyszył ojciec — ślepiec, akompaniując grą na harmonji. Pewnego razu Meg, która urządziła występy również na przystankach metro, gdzie nigdy nie brak słuchaczy, zaśpiewała sentymentalną piosenkę tak rzewnie i z takim przejęciem, że zwróciła na siebie uwagę czekającego na metro dyrektora teatru J. B. Pellerina. Pellerin poszukiwał właśnie bohaterki do swej sztuki, której akcja rozgrywała się na podwórzu trzypiętrowej, czynszowej kamienicy, gdzie mieszkali pokłócone ze sobą rodziny. Pellerin zwrócił uwagę na oryginalną parę, której rodzaj odpowiadał sztuce, którą zamierzał wystawić.

Meg Levien zdobyła sobie szturm serca publiczności i mimo swego niewykształconego głosu, cieszy się wielkim powodzeniem. Nazwisko jej obecnie drukowane jest wielkimi literami na afiszach. W ten sposób śpiewaczka uliczna została gwiazdą sceny.

Większa jeszcze karierę przepowiadają znawcy szesnastoletniej dziewczynce, która śpiewała sentymentalne piosenki przed drzwiami wytwórnych lokali rozrywkowych na Montmartrze. Jej głos i cudowne wykonanie piosenek zwróciły na nią uwagę kierownika artystycznego pewnego teatru i została ona odrazu zaangażowana.

Szesnastolatka zdobyła sobie duże powodzenie, a piosenki, śpiewane przez nią, podchwyczone zostały przez cały Paryż. Wszyscy gwizdzą, śpiewają i mruczą:

„Te diamenty, te klejnoty,
to nie dla nas...”

Jest to refren młodziutkiej gwiazdy. Mimo to — mała ma już kilka futer i kolekcje brylantowych pierścionków. Zdobyła je sobie właśnie swoją piosenką.

Walka o byt w świecie roślin

Inżynier kanadyjski Richard Mac Arde otrzymał polecenie przeprowadzenia linii telegraficznej do jednej z wiosek, położonej wśród nieprzebranych puszcz. Pracy dokonywano w ten sposób, że robotnicy, przydani inżynierowi do pomocy, ściągali na maszty telegraficzne drzewa, których wytknięta droga zawierała podostatkiem. Kiedy brygada doszła już do serca puszczy, natknięto na jodłę, dziesięciometrowej wysokości i półtorametrowej średnicy. Trzeba w tem miejscu zaznaczyć, że wymiary te nie są specjalnie okazałe.

Kiedy drzewo zostało ścięte, robotnicy skonstatowali, że słoje jego, wedle których poznaje się wiek drzewa, biegną bardzo nieregularnie. Po bliższym badaniu wyszło najaw, że wewnątrz jodły znajduje się druga jodłka półtorametrowej wysokości i średnicy czterdziestu centymetrów. Okazało się, że wskutek braku przestrzeni, wielka jodła obrosła dookoła małą krewniaczkę i dosłownie wchłonęła ją w siebie, albo raczej połknęła!

Jak się spełniły przepowiednie na rok 1935

Omylili się prawie wszyscy jasnowidze i astrologowie

Zbliżamy się ku schyłkowi bieżącego roku, niewątpliwie też zainteresować nas winny horoskopy, stawiane przez przeniżejniejszych astrologów i „przepowiadaczy przyszłości” na początku roku 1935. A zaznaczyć należy, że przepowiedni na rok 1935 mieliśmy bardzo dużo, wyjątkowo dużo.

Nawet, jeśli chodzi o nasze miasto, to mieliśmy przepowiednie też niemało, specjalnie na tle stosunków gospodarczych i na tle tyle w swoim czasie hałasu czyniącej rady miejskiej.

Co przepowiadano Łodzi

Otóż jeden z astrologów łódzkich tak przepowiadał przyszłość Łodzi na rok 1935:

„Sytuacja Łodzi pod względem gospodarczym ukształtuje się w roku 1935 pod znakiem niezwyklej pomyślności: rok ten przyniesie załamanie się kryzysu i otworzy szerokie horyzonty rozwoju przed naszym miastem. Nastąpił przy końcu tego roku. Szereg radykalnych posunięć sfer rządzących przyniesie znaczną ulgę sferom gospodarczym, kryzys będzie przełamany.”

Ten optymistyczny horoskop, dotyczący naszego miasta pod względem gospodarczym — nie pokrywa się z horoskopem politycznym:

„Stosunki polityczne na terenie Łodzi ulegną w roku 1935 znacznemu zaognieniu, dużo do tego przyczyni się rada miejska wybrana w maju 1934. Ten parlament samorządowy przyczyni się do dalszego zaognienia stosunków narodowościowych i politycznych w naszym mieście, taka sytuacja tarć i waśni proklamowana z trybuny rady miejskiej trwać będzie do roku 1936 do lata, kiedy rada miejska będzie rozpuściła.”

Na całe szczęście już od pół roku rady miejskiej nie ma. Rozpuścienie awanturniczego ciała nastąpiło wcześniej niż przed 1936 rokiem.

A teraz zobaczymy, jak się sprawdziły przepowiednie na rok 1935 w skali ogólnopolskiej.

Wróżby o polityce zagranicznej

Jeden ze słynnych astrologów polskich pisał w styczniu 1935:

„Na plan pierwszy w horoskopie Polski na rok 1935 wysuwa się polityka zagraniczna.”

Na naszym rysunku horoskopu wchodzi na horyzoncie stolicy potężny znak Lwa, reprezentujący na zodiaku Francję. Oznacza to, rzecz prosta, iż sprawy, związane z Francją, będą odgrywały w naszym życiu ważną rolę w roku bieżącym, zwłaszcza poczynając od dnia 20 marca. Będą się z nami liczyć i o nas mówić.

Wenera, reprezentująca astrologicznie nasz kraj — znajduje się w dziewiątym odcinku horoskopu, oznaczającym zagranicę i stosunki z nią — co wskazuje na to, że sprawy, związane z zagranicą i polityką zagraniczną, będą w roku tym odgrywały rolę niezwykle ważną.

Uszkodzenia, jakie otrzymuje nasza planeta ze strony Marsa, Plutona i Uranu — wskazują na niepokoje, nieprzyjemne niespodzianki i podrażnienia, związane z naszą polityką zagraniczną. Będzie to rok dość kłopotliwy dla naszego M. S. Z.”

Rząd i gospodarka

O tem tak mówiły przepowiednie? „Pozycja rządu będzie w dalszym ciągu mocna, a nasze sprawy będą się naogół rozwijały pomyślnie, zwłaszcza marynarka, nauka, literatura i stosunki handlowe z zagranicą.”

Harmonijne połączenie słońca z Jowiszem i Plutonem obiecuje nam naogół powodzenie zarówno w zakresie spraw duchowych, religijnych, kulturalnych, jak i czysto materialnych.

Wszystko zakończy się wreszcie pomyślnie, a nasze wysiłki wydadzą dodatnie rezultaty.

Taki wniosek ogólny jest bardzo pocieszający, skoro chodzi o ostateczny wynik całoroczny. Odcinek, reprezentujący w horoskopie na r. 1935 nasze sprawy finansowe, przedstawia się nieszczęśliwie. Neptun w tym odcinku wskazuje na sytuację niejasną, zagmatwaną, na spadek papierów, zawiedzione nadzieje i w ogóle na kurczenie się dochodów.”

Przepowiednie rabin Blitmana

A teraz posłuchajmy, co nam mówił w styczniu 1935 rabin jasnowidz Blitman o horoskopach na rok 1935 w wywiadzie udzielonym jednemu z krakowskich pism:

„Polska stanie się mocarstwem potężnym. Polska jest krajem bardzo gościnnym i kulturalnym. Rząd obecny długo się utrzyma. Należy prosić Boga o długi żywot Marsz. Piłsudskiego, bo jest on prawdziwym ojcem Polski.”

We Francji — o ile dojdzie do rządu lewica — państwo na tem dużo ucierpi.

W Niemczech w roku 1935 nastąpi upadek hitleryzmu.

W Stanach Zjednoczonych stosunki ekonomiczne pogorszą się, zdaniem rabin prezydent Roosevelt jest ciągle w niebezpieczeństwie i powinien stać na siebie uważać, albowiem ciągle czyhają na jego życie.

W Czechosłowacji umrze w r. 1935 wielka osobistość, której zgon będzie oplakiwał cały świat.

Belgia ucierpi bardzo ekonomicznie i politycznie.

W Anglii będzie dobrze, jeśli będzie w zaprzyjaźnionych stosunkach z Francją.

Na Bałkanach w r. 1935 będzie spokój Rabin przewidywał w r. 1935 zgon trzech wielkich osobistości na świecie, odgrywających obecnie ważną rolę w życiu publicznym.

Wojny w roku 1935 wogóle nie będzie. W roku tym będą dwie wielkie ka-

tastrofy kolejowe, rabin-jasnowidz nie określał jednak miejscowości.”

Resumé

Jakoś, jak to widzimy, nie spełniły się przepowiednie naszych astrologów na rok 1935. Zwłaszcza horoskop rabin, słynnego jasnowidza Blitmana daleko odbiegł od rzeczywistości, którą nam zgłotał rok 1935.

Inne przepowiednie też naogół mało się sprawdziły.

Prof. Starża-Dzierzbicki tak pisał w styczniu 1935:

„Pod koniec roku bieżącego znacznie stopniowo przejawiać coraz wyraźniej druga doskonała dyrekcja — tym razem Marsa z miejscem słońca w horoskopie. Oznacza to nową falę energii, aktywności fizycznej i psychicznej, ważne decyzje i postanowienia. Najsilniejsze napięcie tej drugiej marsowej fali przypadnie na początek roku 1936.”

Jan Wo.

Wspólny płaszcz i buty dla całej rodziny

Katastrofalny brak odzieży w rodzinach bezrobotnych. — Dzieci leżą w łóżku przez całą zimę, gdyż niema ich w co ubrać

Obywatelski Komitet Pomocy Najbiedniejszym przystąpił do rozdawnictwa odzieży na Bałutach

(v) Obywatelski Komitet Pomocy Najbiedniejszym przystąpił obecnie do rozdawnictwa odzieży.

Odzież pochodzi ze zbiorów w zamkniętych dzielnicach miasta, a rozdawana zostanie najbiedniejszym i ich dzieciom, które nie mają co na siebie włożyć, nie posiadając zwłaszcza bielizny i obuwia.

Zbiórka odzieży dała narazie około 3000 sztuk, przeważnie bielizny i ubrań dziecięcych.

Wśród darów nie brak jest używa-

nego obuwia, którego w posiadaniu komitetu znajduje się ponad 200 par. Wśród darowanej odzieży i bielizny znajduje się część noszonej już, ale w dobrym stanie, utrzymanej garderoby części zaś zupełnie nowych sztuk, otrzymanych ze składów i sklepów. Szczególnie wiele otrzymano bielizny dziecięcej, męskiej i damskiej, jest również znaczna ilość ciepłych swetrów i dużo pończoch. Zupełny jednak brak jest ciepłych płaszczy i ubrań.

Zbiórka odzieży prowadzona będzie

w dalszym ciągu. Jak wynika z raportów komitetów rejonowych, brak odzieży daje się dotkliwie we znaki ludności ubogiej. Są rodziny, które posiadają jedynie tylko parę obuwia i jeden płaszcz na kilka osób i do miasta wychodzą według kolejki, dzieląc się jednym „rodzinnym” okryciem.

Cierpią bardzo dzieci w wieku przedszkolnym, które nie mając odzieży zmuszone są do pozostawiania w łóżku nieraz w ciągu całej zimy.

Bezrobotni wychodząc na poszukiwanie pracy, pożyczają płaszcz lub obuwia od swych kolegów, którzy nie wyżyli się jeszcze tej części garderoby

Brak odzieży daje się odczuć zwłaszcza na Bałutach, gdzie zamieszkuje najuboższa ludność Łodzi. To też Bałuty otrzymają około 50 proc. ilości całej zebranej obecnie przez komitet odzieży i bielizny.

Odzież dla Bałut wysłana zostanie do komitetu III dzielnicy już w dniu dzisiejszym i komitet natychmiast przystąpi do rozdawnictwa odzieży dla najbiedniejszych. W następnej kolejce otrzyma odzież dzielnica I i II (Marysin oraz prawa strona Bałut).

Stosy darowanej komitetowi odzieży świadczą o dobrej woli ofiarodawców. Wśród bielizny i obuwia, swetrów i pończoch nie brak jest poduszek napełnionych pierzem, watowanych kołder, bawełny do cerowania, kłębów nici do szycia, a nawet... papieru listowego.

Prostu każdy dał to, co może, ażeby nie odmówić swej współpracy w zwalczaniu nędzy i ulżeniu doli nieszczęśliwym ofiarom kryzysu.

O CZEM WSZYSCY MYŚLĄ?

Zapowiedź urzędzenia zabawy sylwestrowej w wytwornym lokalu „Tabarin” wywołała wielkie zainteresowanie wśród publiczności łódzkiej, która rok rocznie o tej porze zastanawia się, gdzie spędzić Sylwestra.

Problem ten został obecnie całkowicie rozwiązany: wszyscy bowiem zdają sobie sprawę, że w „Tabarinie” czeka ich najlepsza zabawa, że w lokalu tym spędzą najlepiej i najweselsiej noc sylwestrową.

Dyrekcja „Tabarinu” przygotowała już moc niespodzianek i atrakcji. Zakupiono olbrzymie ilości baloników, serpentyn i t. p. rekwizytów do zabawy. Poza tem zaangażowano najlepsze artystki i najlepszych artystów, którzy we wtorek w nocy bawić będą naszą publiczność.

Dzięki temu należy przypuszczać, że noc sylwestrowa zgromadzi w „Tabarinie” tłumy publiczności. Dlatego też należy zaważać pomyśleć o zamówieniu stolika, gdyż w ostatniej chwili może już być zapóźno.

Zgłoszenia kierować należy do kancelarii „Tabarinu” przy ul. Narutowicza 20.

Dzisiaj, w niedzielę, faji z pełnym programem artystycznym, a wieczorem dancing.

Zafarg między Mary Pickford i — Gretą Garbo

Niezwykły incydent w związku z wizytą księcia Walji

Gwiazdy się czasami kłocą. Oczywiście, nie te obojętne, filuternie mrugające z nieboskłonem w stronę ziemi, ale gwiazdy, zdobiące firmament filmowy Hollywood.

Osobliwy konflikt wynikł między dwiema ogólnie znanymi artystkami filmowymi „dziewczecą” Mary Pickford i „sflinkową” Gretą Garbo, w związku z zapowiadzianym przyjazdem do Hollywood księcia Walji.

Incydent jest tematem niezliczonych dowcipów w stolicy X muzy.

Z uwagi na szczupłość miejsca, wobec nawału materiału świątecznego, nie

prytaczamy w szczegółach wspomnianego incydentu, odsyłając P.T. Czytelników do najnowszego, świątecznego wydania „Co Tydzień Powieść”, który w Opowieści o „Boskiej kobiecie”, bogato ilustrowanej, opisuje barwnie, w jakich okolicznościach mała sierotka, Greta Gustafson, została Gretą Garbo.

Nadto w numerze powiększone działły humoru i rozrywek z nagrodami, rozmaitości, rady pani Ivy i plebiscyt na najpiękniejszą nowelę.

Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr. Objętość świątecznego numeru „C. T. P.” znacznie powiększona.

Wykrycie szajki przemytników-brylanciarzy

Jak wędrowały klejnoty z Austrii do Warszawy i Łodzi

Bielsko, 29 grudnia. Straż graniczna w Bielsku ujawniła wielką afere przemytniczą. Władze celne wykryły przemyt brylantów w ilości 91 sztuk, 6.61 karat, różnej bizerii około 3 kg. wagi i rozmaitych drogocennych kamieni. Klejnoty te zakwestjonowano u jubilerów wiedeńskich na granicy polskiej.

W wyniku dalszych dochodzeń władze wpadły na trop szajki przemytniczej

która przywoziła do Katowic z Austrii drogocenne kamienie i następnie wysyłała je do Warszawy i Łodzi. Wartość przemyconych klejnotów sięga 100.000 złotych. Na poczet należności celnych do urzędu celnego w Bielsku po ujawnieniu afery wpłacono narazie 50.000 złotych. Sprawa nie jest jednak jeszcze zakończoną i należy się spodziewać dalszych sensacyjnych szczegółów.

18 dzieci zachorowało po szczepieniach

Co wykazała sekcja zwłok

Białystok, 29 grudnia. W gminie Mały Pirek w pow. łomżyńskim opieka lekarska nad dziatwą szkolną zarządziła szczepienia ochronne przeciw szkarlatynie.

Po zrobieniu zastrzyków znaczna ilość dzieci zachorowała. 18 dzieci w stanie ciężkim przewieziono do szpitala

w Łomży, 3 dzieci zmarło.

Secja zwłok wykazała jednak, że spośród zmarłych 2 dzieci nie było szczepionych, zaś 1 zmarło wskutek wady serca.

Władze zarządziły dochodzenia w tej sprawie.



Członek „Ligi Obrony Praw Człowieka” wraca z posiedzenia do domu...

Orzechy do zgryzienia

Proroczy sen

Generalny dyrektor wielkich zakładów przemysłowych wybierał się w podróż do Włoch. W przeddzień jego wyjazdu zgłosił się doń nocny dozorca — Szczepan. Dawniej był on majstrem, lecz na starość musiał zrezygnować z pracy w fabryce.

Dyrektor przyjął go bardzo życzliwie.

— Czego chcecie, Szczepanie?... Tylko uprzedzam was, mówcie prędko, bo nie mam czasu... Jutro wyjeżdżam...

— Właśnie, ja proszę pana dyrektora, w sprawie tego wyjazdu...

Dyrektor zmarszczył czoło.

— Jakto?... Co mi macie do powiedzenia w związku z moim wyjazdem?

— Ano... Ośmielam się radzić panu dyrektorowi, żeby pan dyrektor jutro nie wyjeżdżał.

— Dlaczego?!

— Może to panu dyrektorowi wyda się śmieszne, ale ja w to święcie wierzę... Otóż, ubiegłej nocy miałem przykry sen... Śniło mi się, że widzę pana dyrektora w pociągu... Wielgachny pociąg przejeżdża, a pan dyrektor stoi w oknie i macha do mnie ręką, jakgdyby się z mną żegnał... A potem nagle — trrrrrrrrrr! — pociąg spada z mostu... Odrzuciłem zmiarkowałem, że panu dyrektorowi wielkie nieszczęście w podróży grozi i dlatego... ośmielam się...

Twarz dyrektora zmieniła się gruntownie. Życzliwość znikła bez śladu, a jej miejsce zajęła zdeklarowana złość.

— Wydałem Szczepana z miejsca! — zawołał dyrektor zmienionym głosem. — Proszę natychmiast udać się do kasjera i zażądać wypłaty!... Nie chcę Szczepana tu więcej widzieć!...

Zachodzi więc pytanie, dlaczego dyrektor fabryki wydał Szczepana, który przecie w dobrej wierze ostrzegł go o grożącym mu niebezpieczeństwie?...

Odpowiedź.

Dyrektor nie był złym człowiekiem. Nie chodziło mu o to, że Szczepan przepowiadał mu nieszczęśliwy wypadek. Ale jako dyrektor fabryki nie mógł pozwolić na to, aby nocny dozorca fabryczny spał w nocy i miał jakiegokolwiek sny...

Pod Wesołą Gwiazdą



— Tylko się nie bać, panienko!... Za momentik droga będzie wolna!...

Wszystko dla biednych!...

Wkrótce rozpocznie się już karnawał, A z nim reduty i maskarady Na biedne dzieci, na domy sierot... W tan z Colombiną mknij Pierrot błądy...

Zaczną się zbiórki i wieczorki, Balety, herbatki i reuniony Na tran dla smętnej, chorej dziewczynki, Na zdradzające swych mężów żony...

Na głodne ptaszki, na fatalaszki Dla starych panien i bardzo smutnych.

Żeby coś miały, żeby wiedziały, Że świat bynajmniej nie jest okrutny...

Bawią się, wrzeszczą, tańczą do rana, Aż w górę zblednie firmament gwiazdny...

Żrą ananasy, chleją szampań!... Ach, tacy dohrzy!... Wszystko dla biednych!...

Kant.

SZANTAŻ.

Antoś Wytrych stanął przed sądem za napad rabunkowy z bronią w ręku. Grozi mu za to surowa kara. Tem większa, że lupem złożył się padła kasetka, zawierająca około dziesięciu tysięcy złotych, których nie odnaleziono.

— Gdzie oskarżony ukrył te pieniądze? — zwraca się doń sędzia.

Antoś Wytrych wstydliwie milczy.

— No, niechże oskarżony powie... Jeżeli oskarżony zdradzi nam miejsce ukrycia gotówki, to będzie miał mniejszą karę...

— E, panie sędzio... — odzywa się Antoś. — Tak nie można... Pan sędzia mnie szantażuje...

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

Na egzaminie prawniczym profesor zwraca się do jednego ze studentów:

— Co należy mieć, aby sporządzić prawomocny testament?

— Nieboszczyka i majątek.

BUZIA JAK MALINA.

John Bull przyjechał z Ameryki do swych krewnych i opowiada cuda o kraju yankeesów.

— Medycyna robi u nas szalone postępy! — chwali się. — Naprzykład jednemu z pacjentów w szpitalu newjorskim wyjęto niedawno mózg i wstawiono do głowy zupełnie nowy!

— Co pan powie?... — dziwi się wszyscy.

— To jest guzik w porównaniu z wyczynami naszych lekarzy! — odpowiada Ałojzy.

— Niedawno operowano w Warszawie pewnego Amerykanina, któremu cointięto do tyłu uszy...

— Dlaczego? — dziwi się John Bull.

— Bo miał za mało miejsca na twarzy dla swej buzi...

DOPISEK.

Mayer wysłał list do jednego ze swych klientów. Ze względów oszczędnościowych nie kupił nowej koperty, lecz list wpakował do starej, brudnej koperty, jaką znalazł w szufladzie.

Na swe usprawiedliwienie zaznaczył w końcu listu:

— Pan wybacz, że koperta jest tak wybrudzona, ale gdy ją wrzuciłem do skrzynki pocztowej, była świeża i czysta...

PIOTRUS.

Piotrus jest bardzo rozgarniętym chłopczykiem. Wczoraj, naprzykład, matka zwraca się doń:

— Piotrusiu, czy dałeś malpce pięć groszy?...

— Tak, mamusiu...

— A co malpka zrobiła z temi pieniędzmi?...

— Oddała je swojemu tatusiowi, który stał z boku i kręcił katarynkę...

TRZY „Z”.

Ałojzy udał się ze swym przyjacielem do pierwszorzędnej restauracji, gdzie zamówił wysmienity specjal — żabie nóżki!... Gdy kelner podał na stół zamówioną potrawę, przyjaciel odsunął talerz z obrzydzeniem i rzekł:

— Nie lubię trzech „Z”...

— Cóż to ma znaczyć?...

— Żab, żartów i żony...

— Ha-ha-ha!... — roześmiał się Ałojzy.

— Świetny kawał!...

Ponieważ dowcip ten bardzo mu się spodobał, przeto Ałojzy próbuje nazajutrz powtórzyć ten kawał w cukierni.

— Wiecie — zwraca się do całego towarzystwa — nie lubię trzech „Z”...

— Co to ma znaczyć?... — pytają wszyscy zdziwieni.

— Żab, żony i... i... psia krewno, zapomniałem... już wiem!... I RZODKIEWEK!

FAJTLAPSKI

Profesor Fajtlapski jest na balu. Podchodzi do jednej z pań.

— A witam kochaną panią doktorową...

— Przepraszam, pan profesor się myli... Nie jestem doktorową...

— Aha... Tak... Przepraszam... Myślałem, że to kto inny... Co słyhać u kochanej pani?... Co szanowny małżonek porabia?...

— Pan profesor się myli... Nie jestem żoną...

— Nie?!... To pani mąż jest jeszcze kawalerem?!

NIELAD.

Panna Amelia wyszła zamąż za hrabiego Pimpkowskiego i młoda wybrała się w podróż poślubną do Włoch.

Onegdaj matka pani Amelii otrzymała od uszczęśliwionej córki długi list, z którego wyciągujemy następujące zwierzenia:

— „Mój mąż twierdzi, że jesteśmy w Medjolanie, przewodnik powiada, że to jest Florencja, a dziś zrana spotkałem Kłapsiewiczów, którzy zapewniają nas, że jesteśmy w Turynie... Oto macie dowód jaki nielad panuje we Włoszech!”

SZKOCKI WYNALAZEK.

Ałojzy wrócił ze Szkocji.

— Czy to prawda — zwracają się doń znajomi, — że Szkoci są tak bardzo skąpi?...

— O, bardziej skąpi, niż mi się wydawało!...

Znałem w Aberdeen pewnego lekarza, który leczył pacjenta, mającego 41 stopni gorączki... I cóż myślicie ów lekarz zrobił?... Zabrał pacjenta do domu, używając go zamiast centralnego ogrzewania...

Przez monokl

Niektóre kobiety tyle zyskują w nocy, ile tracą przy świetle dziennym.

Kobiety stwarzają modę, moda — moralność, moralność — obyczaj, obyczaj — modę, moda — kobiety.

Nie jeden lowelas sądzi, że używa życia, podczas gdy życie jego zużywa.

Wszyscy ludzie uczą się mówić, lecz niewielu uczy się milczeć...

Dla pesymisty dzień leży między dwiema nocami, dla optymisty noc leży między dwoma dniami.

Ludzie po śmierci są jak książki, w których przy końcu znajdujemy tylko „omyłki drukarskie”.

Pochlebstwo bardziej ludzi rujnuje niż oszczerstwo.

Kobieta żegna się ze swą młodością przez całe życie.

Mądry ma tyle do myślenia, że nie ma czasu mówić... Głupi ma tyle do mówienia, że nie ma czasu myśleć.

Mato wart jest człowiek niezdolny do niczego, mniej jednak jeszcze — zdolny do wszystkiego.

PORADY DLA PAŃ.

W jednym z pism, przeznaczonych dla kobiet, w dziale „porad” znajdujemy następującą odpowiedź:

— Nie powinna pani wyrzucać starej parasolki, tembardziej, że jest kolorowa. Można ją jeszcze przerobić na modny kapelusik, zwłaszcza że dziś są modne toczki. Gdy kapelusik się zniszczy, może pani jeszcze z tego materiału zrobić abażur na lampę. Gdy abażur się przepali, starczy pani chyba jeszcze materiału na kokardkę dla dziecka, ewentualnie na suknię balową...

JAK TO ZROBIĆ?

Pan Filip udał się do dentysty. — Uprzedzam pana — rzekł w pewnej chwili dentysta, że teraz będzie bardzo boleło... Radzę panu mocno zacisnąć zęby i szeroko otworzyć usta!...

CORSO

Początek w dni powsz. o 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Ceny miejsc: na I seans 50 i 54 gr. na następne seanse ceny niższe.

Bomba śmiechu i humoru!

„DWIE JOASIE”

W rol. gł.: uroczą Jadwigę Smosarską, F. Brodniewicza, Inę Benitę i Michała Znicza

Nadprogram: Aktualności P. A. T.

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40.

Tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

Najpiękniejszy film jaki kiedykolwiek wyprodukował Wiedeń p. t.

EPIZOD z Paulą Wessely,

mówiony i śpiewany po niemiecku.

Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Rozątek w dni powszednie o godz. 4 pp., sobotę, niedzielę i święta o godz. 12-ej

W poszukiwaniu wampira z Łodzi

(DOKOŃCZENIE).

W wyniku sekcji, dokonanej w dniu wczorajszym, stwierdzono, że kadłub należał do młodego jeszcze człowieka, w wieku od 18 do 25 lat. Denat został zastrzelony a następnie w bestjański sposób poćwiartowany.

Skóra na ciele nacięta została nożem żeby łatwiej można było odrąbać głowę i kończyny. Prawa noga denata wyrwana została ze stawu, z lewej został w kadłubie kawałek.

Głowa została wykręcona, poprzednio wokół szyi nacięta nożem.

W ciągu wczorajszego dnia w urzędzie śledczym przesłuchano kilkudziesięciu szoferów i doróżkarzy naszego miasta. Chodziło mianowicie o stwierdzenie, kto z szoferów lub doróżkarzy wioził człowieka z dużym workiem.

Władze w dalszym ciągu badają kto przywiózł nad staw przy ulicy Przędzalnianej

makabryczny ładunek,

gdyż w ten sposób będzie można pchnąć śledztwo na realne tory i aresztować krwawego wampira.

Do urzędu śledczego zgłaszały się wczoraj również osoby, którym zaginął mąż, brat, kuzyn i t.d. Nikt jednak nie rozpoznał w kadłubie zaginionych.

Najbliższe dni, a może nawet godziny, przyniosą niewątpliwie rozwiązanie tej ponurej i krwawej tajemnicy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się że władze aresztowały 4 osoby, jako podejrzane o udział w zbrodni. Dochodzenie trwa.

Notatnik miejski

Tegoroczny Sylwester zapowiada się wcale dobrze. Do dnia wczorajszego zgłoszono już 16 zabaw publicznych. Ponieważ z reguły zgłoszenia następują na 2-3 dni przed terminem zabawy, przeto należy się spodziewać, że tegoroczny Sylwester zostanie powitany hucnie przez wielu łodzian.

Do dnia 31 bm. właściciele zakładów handlowych obowiązani są zgłosić w urzędzie miar i wag posiadane wagi i odważniki dla sprawdzenia. Od 2 stycznia r.p. rozpocznie się kontrola i winni nieostemplowania wagi i odważników zostaną ukarani.

Zwłazki zawodowe zwróciły się do Inspekcji pracy ze skargą na firmę „A. A. Plaskowski” przy ul. Pomorskiej 106. Firma nie udzieliła urlopów robotnikom i grozi zamknięciem fabryki, wskutek czego wybuchł ostry zatarg.

W dniu 2 stycznia 1936 r. w Inspekcji pracy odbędzie się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle cukrowniczym. Związek zawodowy pracowników cukrowniczych oświadczył, że o ile umowa nie zostanie podpisana — proklamowany zostanie strajk.

Gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci

Lódź, 29 grudnia. (k) Dziś, w niedzielę, o godz. 3-iej po południu w szkole powszechnej im. Marsz. Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej 54 urządzona zostanie choinka i gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci.

Organizatorem tej uroczystości jest robotniczy instytut oświaty i kultury im. Stefana Żeromskiego.

Dzieci podjęte zostaną podwieczorkiem i obdarowane paczkami żywnościowymi i odzieżą.

Pożar

w składzie manufaktury

Lódź, 29 grudnia. (gr) — W składzie manufaktury przy ul. Nowomiejskiej 20, należącym do Borysia Russaka, wybuchł pożar.

Na miejsce przybył oddział straży ogniowej, który niezwłocznie przystąpił do akcji. Nagromadzone w składzie towary zajęły się już częściowo od ognia. Straż, po blisko godzinnej pracy, pożar ugasiła.

Jak zdołano ustalić, pożar wybuchł od wadliwej budowy przewodu kominowego.

Włókniarze nie wypowiedzą umowy

Zadania do inspekcji pracy i przemysłowców

Lódź, 29 grudnia.

(k) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego zarządu głównego klasowych związków włókniarzy, na którym omówiona została sprawa wypowiedzenia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym z dniem 1 stycznia 1936 roku.

W posiedzeniu tem wzięli także udział

przedstawiciele oddziału łódzkiego i pałanińskiego.

Po obszernych referatach i ożywionej dyskusji postanowiono narażać umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym nie wypowiedzieć.

W ten sposób sprawa wypowiedzenia umowy może się stać aktualna dopiero za miesiąc, gdyż umowa może być wypowiedziana tylko w końcu miesiąca.

Uchwalono jednakże wystosować zadania do okręgowej inspekcji pracy oraz do wszystkich związków przemysłowców w sprawie przywrócenia plac cenikowych we wszystkich fabrykach łódzkich, w których umowa zbiorowa nie jest honorowana.

Zadania te przesłane zostaną w nadchodzący poniedziałek.

CZY GORGONOWA ODZYSKA WOLNOŚĆ

Konferencja b. obrońców Gorgonowej w Krakowie.— Podanie do ministerstwa sprawiedliwości

Kraków, 28 grudnia

Wczoraj wieczorem odbyła się w Krakowie konferencja obrońców Rity Gorgonowej adw. Woźniakowskiego z Krakowa i adw. Ettingera z Warszawy.

Obrońcy konferowali na temat starań o przedterminowe zwolnienie ich byłej klientki z więzienia. Wobec tego,

że Gorgonowa skazana została na osiem lat więzienia a amnestia ułaskawia przebiegów kryminalnych skazanych tylko do 5 lat — nie została ona objęta ustawą amnestijną.

Obrońcy wniosą w przyszłym tygodniu prośbę do ministerstwa sprawiedliwości o przedterminowe zwolnienie

Gorgonowej, motywując swe podanie wzorowem zachowaniem się skazanej w więzieniu.

Obrońcy żywią nadzieję, że podanie ich zostanie uwzględnione i Gorgonowa odzyska wolność po odciernieniu połowy kary, który to termin miła właśnie 31-go bm.

50 podań w sprawie zabaw sylwestrowych

wpłynęło do Starostwa Grodzkiego w Łodzi

Lódź, 29 grudnia.

(v) Mimo kryzysu i obniżonych pensyj, które w grudniu zainkasują pracownicy przedsiębiorstw prywatnych otrzymujący pensje z dolu, przedsiębiorcy i restauratorzy nie tracą nadziei, że Sylwester tegoroczny, jak i zawsze przy-

sporzy im nieco dochodów:

Do Starostwa Grodzkiego w Łodzi wpłynęło dotychczas około 50 podań z prośbą o zezwolenie na urządzenie imprez sylwestrowych. Dotyczy to zarówno imprez urządzanych w wynajętych specjalnie na tę noc salach, jak i urządzanych

przez lokale restauracyjne i kawiarnie, które w tym celu prosiły o przedłużenie godzin otwarcia przedsiębiorstw aż do rana.

Podania o urządzenie imprez sylwestrowych napływają w dalszym ciągu. Decyzja władz zakomunikowana zostanie petentom w miarę napływania podań.

Zabawy sylwestrowe urządzać zostają zarówno w śródmieściu jak i na peryferiach. Wpłynęły podania o zezwolenie na urządzenie zabaw sylwestrowych w salach na Bałutach, Chojnach, Widzewie, Marysinie, Karolewie i innych dzielnicach miasta.

Lódź będzie się bawić, nawet z pustą kieszenią.

120-letni starzec zmarł w powiecie kieleckim

Zwłoki jego znaleziono w lesie

Kielce, 29 grudnia.

Podczas świąt Bożego Narodzenia, w lesie obok wsi Szewce, pow. kieleckiego znaleziono zwłoki włóczęgi.

Z dokumentów, znalezionych przy trupie wynika, że zmarły nazywa się Jan Brudkiewicz i liczy 120 lat.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że zmarły jest kielczaninem. Po długiej nieobecności przywędrował on do Kielc w 1930 roku mając już 114 lat. Po-

nieważ wydział opieki społecznej magistratu m. Kielc nie zaopiekował się starcem żył on z żebraniń.

W sierpniu b. r. Brudkiewicz, przeżywszy bliską śmierć, wyjął z kancelarii parafii Katedralnej w Kielcach świadectwo urodzenia. Napisał na nim prośbę o pochowanie go na cmentarzu w Kielcach jako rdzennego kielczanina.

Brudkiewicz urodził się 17 czerwca 1816 roku.

Darmozjad - rekordzista w Grudziądzu

pobił rekord obżarstwa na Pomorzu..

Grudziądz, 29 grudnia.

(cd) Mieszkaniec osiedla bezrobotnych w Grudziądzu, t. zw. „Madery”, Wilhelm Szmitkow udał się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia do restauracji przy ul. Toruńskiej i skonsu-

mował 6 porcyj bigosu, 3 sznyce, 5 rolmopsów, butelkę litrową monopolówki i 6 kufli piwa. Oczywiście — pobił rekord obżarstwa na Pomorzu..

Obżartuch po spożyciu tak obfitej

wieczery zmęczony był do tego stopnia, że nie mógł nawet powiedzieć, iż nie posiada pieniędzy... Policjant zabrał „rekordzistę” do aresztu.

Karnocik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę, trzy przedstawienia: o godz. 12-iej w poł. oklaskiwana entuzjastycznie przez naszych milusińskich uroczą bajka - feeria „Ala i Janek w krainie czarów”. — Ceny znizone; o godz. 4-iej po poł. (również po cenach znizonych) potaż 20-ty i ostatni „Szeshastolatka”; o godz. 8.30 wiecz. satyryczna „Szkoła podatników”.

W poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. po cenach znizonych wciąż jeszcze stanowiący niestabnącą dla Łodzi atrakcją „Przedziwny stop”. **NOC SYLWESTROWA W TEATRZE MIEJSKIM.**

Dorocznym zwycięzcom Teatr Miejski aranżuje pod hasłem: „Wesoło i bez karoty” tradycyjną „Noc Sylwestrowa”, na którą złoży się: pełna pikantjerji i isticie karnawałowego humoru farsa Bradella „Chcę właśnie Ciebie”, a dalej zabawa, która przy hucznych dźwiękach orkiestry przeciągnie się do rana.

Bogato zaopatrzonej bufet, pierwszorzędną Jazz-band. Ceny kryzysowe.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18). Dziś, dnia 29-go b. m., o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. dwa przedstawienia komedji w 3-ach aktach Katerwy p. t. „Urwis”.

SALA GEYERA — Piotrkowska 295. Dziś, dnia 29-go b. m., o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. dwa przedstawienia programu złożonego z 3-ch jednoaktówek p. t. „Marcowy kawaler”, „Fryzjerzyk w zalotach” i „Czyje dziecko”.

DOM LUDOWY — Rzgowska 84. Dziś, dnia 29-go b. m., o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. dwa przedstawienia operetki w 3-ach aktach R. Stolza p. t. „Taniec Szczęścia”.

Smierć, ukryta w bukietcie kwiatów

Tragiczny powrót z zabawy

Śmierć zaczajona w kwiatach. To motyw, często spotykany w powieściach.

Życie, ten autor o najbujniejszej fantazji, również aranżuje niekiedy takie sytuacje, gdzie zawiłe, tragiczne konflikty rozstrzyga... bukiet kwiatów.

„Bukiet ponsowych róż”, pięknych, wonnych kwiatów, odegrał doniosłą rolę w życiu uroczej kobiety — szpiega. Szczegóły — w „Kalendarzu Expressu na rok 1936”. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena egzemplarza 1 zł. 20 gr.

Skarga przeciw orzeczeniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej

Lódź, 29 grudnia.

(k) Jak już donosiliśmy o tem wczoraj, nadzwyczajna komisja rozjemcza wydała orzeczenie w sprawie nowych warunków pracy i płacy dozorców domowych w Łodzi.

Dowiadujemy się, że z orzeczenia tego nie są zadowoleni właściciele nieruchomości, którzy na wczorajszym zebraniu uchwalili wystąpić ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Złożenie skargi nie zatrzymuje jednak wykonania orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej, które poczyną obowiązywać z dniem 1 stycznia 1936 roku.

WESOLEK SYLWESTROWY W TEATRACH POPULARNYCH.

W Teatrach Popularnych odbywają się pełne próby pod reżyserją pp. Romana Urbańskiego i Marjana Bieleckiego „Tradycyjnego Wesolek Sylwestrowego”, w którym bierze udział cały zespół i znacząca powiększona orkiestra.

Kobieta, którą zna i ubóstwia cały świat, a której przeszłość nie jest tajemnicą tylko dla wybranych, to — najwspanialsza gwiazda na firmamencie X muzy

Greta Garbo

Koleje losu tego „Skandynawskiego slinka” i ośniewającej kariery znajdujemy w najnowszym, świątecznym, znacznie powiększonym i bogato ilustrowanym 133-cim numerze

„Co Tydzień Powieść”

Ponadto w numerze: podwójny dział humoru i rozrywek umysłowych, rozmaiteści, rady pani Ivy, a nadto

Plebiscyt na najpiękniejszą nowelę

Do nabycia wszędzie. — Cena 30 gr.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, dnia 29-go grudnia.

9.00—9.03: Sygnał czasu i kalendarz. 9.03—9.15: „Gazetka rolnicza” w oprac. Stanisława Jagielly. 9.15—9.40: Muzyka z płyt. 9.40—9.50: Dziennik poranny. 9.50—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—11.57: Transm. Nabożeństwa z Torunia. Kazanie na temat „Jeśli staniecie się jako dzieci...” wygłosi ks. Roman Mielniński. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: „Ze świata pracy” — „Celowość w organizacji przedsiębiorstwa” — raport wygłosi Jan Goliński. 12.15—14.00: Poranek muzyczny (transmisja z Łodzi na wszystkie rozgłoszenia P. R. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna pod dyr. Adalfa Bautze i prof. Wacław Lewandowski — fortepian. W przerwie około godz. 13.00: Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy p. t. „Zwiastowanie” w przekładzie Edwarda Leszczyńskiego, w oprac. i reżyserji Teofila Trzcickiego. 14.00—20.00: „Wyjazd ciotki” — fragment z niedrukowanej powieści Zbigniewa Uniłowskiego. 14.20—15.20: Koncert zyczeń. 15.20—15.45: Muzyka pogodna (płyty). 15.45—16.00: Feljton podróżniczy: „Z Brazylii i Peru do Łodzi” — wesołe wspomnienia — wygłoszą Bohdan Pawłowicz i Wojciech Klimontowicz. 16.00—16.15: „Lamigłówek” podyktuje dzieciom Henryk Ładosz. 16.15—16.45: „Nasza Marynarka gra” — koncert w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej w Gdyni pod kier. kpt. Aleksandra Dulina. 16.45—17.00: „Cała Polska śpiewa” — kolędy w wykonaniu Pierwszego Warsz. Koła Śpiewaczego pod dyr. T. Czudowskiego. 17.00—17.40: Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego. 17.40—18.00: „Migawki regionalne” — audycja muzyczno-słowna (z Krakowa). 18.00—18.10: Zapowiedź progr. na dzień nast. 18.10—18.15: Łódzkie wiadomości sportowe. 18.15—18.30: Koncert reklamowy. 18.30—18.45: Kącik humoru i muzyka wesoła z płyt. 18.45—19.15: Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko Zygmunta Falkowskiego p. t. „Mocna krew” (z Wilna). 19.15—19.30: „Co czytać?” — nowości literackie omówi Jan Emil Skiński. 19.30—20.00: „Na wesołej lwowskiej fali”. 20.00—20.10: Piosenki w wykonaniu Hanka Ordońówny (płyty). 20.10—23.00: „Straszny Dwór” — opra Stanisława Moniuszki. Transm. z Teatru Wielkiego. Wykonawcy: Chór i orkiestra Opery Warszawskiej pod dyr. Adama Dołżyckiego oraz soliści: Eugeniusz May, Emma Szabrańska, Witold Łuczyński, Franciszka Platówna, Bolesław Bolko, Marja Wędrychowska, Zofia Fedyczkowska, Feliks Szczepański, Edward Bender, Stanisław Znicz, Halina Stecka. W przerwie I-iej około godz. 21.00: Wyjutki z pism J. Piłsudskiego. W przerwie II-iej ok. godz. 21.55: „Podrózujmy” — „Dęby w Rogalinie”, feljton Stanisława Wasylewskiego. W przerwie III-iej ok. godz. 22.50: Wiadomości sportowe ogólne. 23.30—23.35: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Cztery osoby znajdują się w areszcie

w związku ze zbrodnią w Pabjanicach, popełnioną na ś.p. Wiktorze Ratajczyku

Łódź, 29 grudnia.
(gr) — Prace władz śledczych w sprawie napadu rabunkowego i zabójstwa w Pabjanicach przy ul. Dolnej 14 — posuwają się w szybkim tempie naprzód. Dokonana sekcja zwłok ś.p. Wiktor Ratajczyka wykazała, iż odniósł on 14 ran postrzałowych głowy, klatki piersiowej i rąk. Nieszczęśliwy syn właściciela hurtowni spirytualy, napadnięty został w czasie snu i dlatego też uniemożliwiona była samoobrona.

Również w dniu wczorajszym przesłano otrutego psa wraz ze szczątkami pokarmu do Instytutu badania żywności przy ul. Gdańskiej 44, gdzie zostanie dokładnie ustalone, czem pies został otruty.

W dniu wczorajszym wydane zostały zwłoki Ratajczyka rodzinie, która zajęła się pogrzebem nieszczęśliwego młodzieńca.

Wśród kilkunastu zaaresztowanych pierwszego dnia podczas obławy, znaj-

dują się i tacy, którzy byli dokładnie obznajmieni z terenem napadu, dokonanego przez nieujawnionych dotąd bandytów, znali zwyczajnie rodziny, wiedzieli o nieobecności rodziców w mieszkaniu, a nawet musieli wiedzieć dokładnie, gdzie przechowywane są pieniądze.

Decyzją sędziego śledczego wypuszczono w dniu wczorajszym kilku z spośród przytrzymanych i obecnie w areszcie pozostały jeszcze 4 osoby, podejrzane o spódnudział w morderstwie.

W dalszym ciągu trwają intensywne prace władz śledczych, tak że w najbliższych dniach prawdopodobnie ustalone będą jakieś konkretne dane.



Pokój, w którym zamordowany został ś.p. Wiktor Ratajczyk. W głębi łóżko, na którym spoczywają zwłoki.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 18.00 RADIO PARIS: Muzyka lekka. — HAMBURG: Muzyka taneczna. — LENINGRAD: Koncert. — LIPSK: „Zmierzch bogów”. — 18.10 BRATISŁAWA: Muzyka kameralna. — 18.30 KOENIGSWUST: Ballady. Godz. 19.15 STRASBURG: Muzyka francuska. — 19.20 KRÓLEWIEC: Pieśni H. Wolfa. — 19.30 SZTOKHOLM: Koncert. — 19.45 WIEDEN: Radjopopourri. Godz. 20.00 BERLIN: „Wesele Figara”. — KRÓLEWIEC: Wieczór tańca. — BEROMÜNSTER: „Fatinitza” — operetka. — MONACHJUM: „Schubert” — rapsodia radiowa. — 20.25 RYGA: Koncert. — 20.30 MEDJOLAN: Muzyka wiecz. — RYM: „Ernani” — opera Verdięgo. — 20.50 SZTUTGART: Koncert symfoniczny.

Godz. 21.30 PARIS P.T.T.: „Zampa” — opera Herolda. — WIEZA EIFFLA: Koncert symf. BUDAPEST: Koncert. — 21.35 PRAGA: Koncert. — 21.45 BUKARESzt: Koncert. Godz. 22.00 ANGLJA (Nat. Progr.): Muzyka popularna. — SZTOKHOLM: Muzyka lekka. — 22.50 KOENIGSWUST: „Nocna muzyka”. HAMBURG: Muzyka tan. — 22.35 PRAGA: Muzyka lekka. Godz. 23.00 KOENIGSWUST: Muzyka taneczna. — BUDAPEST: Muzyka jazzowa. — ANGLJA (Reg. Progr.): Koncert. — 23.10 BRUKSELA Franc.: Muzyka lekka. — 23.15 WIEDEN: Koncert. — 23.45 PARIS P.T.T.: Muzyka taneczna. Godz. 24.00 BERLIN: Muzyka lekka — FRANKFURT. Koncert.

Poradnik astrologiczny

29 GRUDZIEŃ 1935 r.

Ranek dzisiejszy począwszy od godz. 8-iej nadaje się do załatwiania spraw pieniężnych oraz do rozpoczynania dalekich podróży. Kolo godz. 11-iej działają ujemne wpływy dla polityki i władz. Jest to także nieodpowiednia pora do zawierania związków miłosnych. Od godz. 12-iej do godz. 14-iej oczekują nas miłe wzruszenia i niespodzianki w związku z rodziną i przełożonymi. Okres ten przyniesie także zainteresowanie techniką, sztuką i przyrodą. Między godziną 14-tą a godz. 16-tą z powodzeniem możemy starać się o względy osób wybitnych. Nie należy jednak w tym czasie zawierać związków małżeńskich ani załatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia. Godz. 17-ta nadaje się do składania wizyt oraz do przyjmowania służby domowej. Późniejszy okres do godz. 20-iej zapowiada się niepomyślnie pod każdym względem. Działają krytyczne wpływy dla zdrowia i należy unikać wszystkiego co nie jest konieczne. Szczególnie niepomyślny jest ten okres dla mężczyzn urodzonych w kwiecień, listopadzie i grudniu. Wieczór sprzyja nowym poczynaniom, nauce i artystom.

Dziecko dziś urodzone — skromne, pracowite, posiada bogatą wyobraźnię, zdolności literackie, pomysłowe, wesołego usposobienia, kochliwe, w dojrzałym wieku będzie przechodziło ciężkie doświadczenie losu.

NOCNY DYZUR APTEK.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

68

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljsem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Mąż Ewy, Wilęski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu obrzyny majątek.

Ottokar dostał pomieszczenia zmysłów. Wilęski oddaje Kryście i jej bratu — Wiljamowi dokument, stwierdzający, że są oni spadkobiercami majątku Schurmana.

XXIX. REHABILITACJA.

Wielkie nieszczęście pochyliło wzniesioną dumnie głowę Witmana, przygięło całą jego postać.

Lekarze w Wiedniu nie zostawili nawet cienia nadziei w powrót Ottokara do normalnego stanu. Witman, obawiając się o żonę, nie chciał wyznać jej całej prawdy. Jeszcze z Zakładu zawiadomił ją listownie o wszystkim, ale zaznaczył, że stan syna jest tylko chwilowy i po dłuższym wycoczynku Ottokar wróci do równowagi. Witmanowa zbyt trzeźwo patrzyła na każdą sprawę, żeby uwierzyć w to, czem ludził ją mąż.

Gdy pierwszy raz zobaczyła syna i daremnie błagała, by ją poznał, padła na ziemię, jak martwa.

Ottokar obojętnie spozirzał na matkę

oczami zaszklonymi wyrazem tępości i usiadł przy oknie. Był bardzo spokojny, jakgdyby czuł, że przekroczył próg życia i jego walk. Świadomość Ottokara była poza nawiasem teraźniejszości, a wzrok ogarniający dalekie światy, zagarniał w siebie tylko puste przestrzenie.

Ponura jakaś tajemnica wryła piętno na twarzach Witmanów. Byli bezsilni. — Sprowadzani lekarze z całego świata, bezradnie wzruszali ramionami i nie zostawiając Witmanom żadnej nadziei odjeżdżali do swych domów.

Zoltan i Krysta również boleśnie odczuli stan, w jaki popadł Ottokar. Zwłaszcza Krysta doznała wstrząsającego wrażenia, jakgdyby dla niej wszystko się skończyło.

Sprawy odebrania Witmanom majątku nie śmieli poruszyć w tej chwili.

W otchłannej przestrzeni czasu i życia, wyłoniło się nagle coś bardziej silnego, niż rozum ludzki, jakiegoś okrutnego — Nic — rozpaczliwe w nieuchwytności swego celu, nieruchome, jakgdyby martwe. Okropniejsze, niż śmierć, trudniejsze, niż życie. Rzeczy ukryte przed rozumem ludzkim, wypełzły nagle z najciemniejszych zakamarków swego istnienia i zapadały się bez śladu, ile razy chciała je ogarnąć sobą myśl człowieka.

Rzucająca się na mózgi hypnotyczna

myśl o milionach, zmalała w swojej królewskiej władzności.

Przeżarte pragnieniem dusze, zdawały się zapadać ze swoim cennym ciężarem w otchłań morską, z której już nie ma ratunku. Edgar Witman patrzył z trwogą w dno swego życia. Bał się rozmawiać z ludźmi i bał się milczeć. Prowadzenie Zakładów powierzył Zoltanowi, a sam zamknięty w domu, wpatrzony w postać błakającego się po pokojach syna, zatrał zdolność zrozumienia tego okropnego faktu, którego już żaden wysiłek nie mógł zmienić. Te same uczucia przeżywała Witmanowa. Wszystko stało się nicością. Podniesiona z pierwszego, śmiertelnego ciosu, jakiego doznała w chwili przyjazdu syna z Wiednia, trwała w drętwej rezygnacji i oczekiwaniu niewiadomo na co...

Ottokar zachowywał się spokojnie. Nie lubił rozmawiać z nikim, tylko po całych dniach spacerował, a na twarzy jego panował wyraz bolesnego skrzywienia rysów.

Czasem jednak, najczęściej w nocy, budził wszystkich zwierzęcy krzyk, połączony z głuchym szlochaniem. Potem i to ucichło.

Nastala zima. W długim rozplocie godzin mroziła duszę Witmana i rzucała na nie cienie strasznych wspomnień.

— „Gardzę panem i pańskimi pieniędzmi. Jeżeli Bóg jest sprawiedliwy — wcześniej czy później dotknie pana swym palcem, zmiadży rozpętane żywioły twej zmaterializowanej i zachłannej duszy”.

Słowa Ewy wbiły się w pamięć Witmana, jak długie, ostre gwoździe.

— Rozpętane żywioły mojej zachłannej duszy... — powtórzył jak echo i po chwili dodał:

— ...Ucichły.

Przypomniał sobie zniszczenie usy-

nowienia Zoltana. Obłędny strach zagroził w oczach Witmana.

— Palec Boży! — jęknął.

W myślach jego zaczęło się rodzić postanowienie.

— Precz, precz z pieniędzmi!

Wyciągał ręce ruchem rozpaczony, jakgdyby chciał odsunąć od siebie jakąś marę. Nie miał sił walczyć dłużej w samotności swego ducha. Po dłuższej rozmowie z żoną, udawał do swego gabinetu Kryste i Zoltana.

Zmęczonym ruchem ręki wskazał im miejsca.

— Zakładajcie i cały majątek...

Urwał i niespokojnie przebiegł wzrokiem po wszystkich kątach. W szych otwierających się drzwiach stanął Ottokar. Oczy jego badawczo i ciekawie obrzucały meble i podszedł do fotelu, w którym zwykle siadywał.

Witman zachłystnął się łzami. Krysta i Zoltan siedzieli nieporuszony z głowami pochylonymi ku ziemi.

— O Boże! — jęknął Edgar Witman.

— Zabierzcie to wszystko, to jest wasze! Zagrabiłem majątek po waszym ojcu i... nie minęła mnie kara.

Zoltan spokojnie podszedł do Witmana.

— Dziękuję panu. Wiemy o wszystkim, ale majątek po naszym ojcu w połowie należy do pana. Włożyłeś w niego trud całego życia. Pragnę tylko...

Błagalnie spojrzął w schyloną, zwiędłą twarz Witmana.

— Pragnę tylko...

— Wiem — krzyknął Witman i błyskawicznym wzrokiem spojrzął w oczy Wiljama.

— Spalitem... tamto... ale przyrzekam panu — zostaniesz prawnie usynowiony. Jesteś Wiljam Schurman.

Wiljam bezwładnie upadł na krzesło. Bezgarniczne wzruszenie zatamowało mu oddech.

(Ciąg dalszy jutro).

Za czy przeciw karencji

Karencja jest złem koniecznym i skończyć się może jedynie razem z ligą

Zmobilizowano kampanję przeciwko dalszemu utrzymaniu karencji. Sztab generalny tych ataków usadowił się tam, gdzie mieści się siedzisko głównego zła, nurtującego sport piłkarski. Czy to jest tylko nasze zdanie? Nie! Myślimy od pierwszej chwili tak twierdzili. Inni, dopiero dzisiaj zwolna zaczynają się przekonywać o słuszności tej diagnozy.

„Karencja jest wyrazem usiłowania władz piłkarskich obrony zagrożonej moralności sportowej”. Tak pisze p. E. Marion w pierwszym numerze „Biuletynu sportowego” L. K. S. „Pogoń”. Temi intencjami kierowałem się, gdy, po odrzuceniu mego wniosku o wprowadzenie zawodowstwa, postawiłem wniosek o wprowadzenie karencji. Nigdy nie twierdziłem, i nie twierdzimy, że ona nie posiada ujemnych cech. Chodzi jedynie o wybór pomiędzy tem, co lepsze: utrzymanie sportu piłkarskiego na odpowiednim poziomie moralnym i etycznym, czy ewentualne wzmocnienie drużyny przez skaprowanie, niedozwolone i pieniężnie środkami, „utalentowanego” gracza. „Karencja jest złem koniecznym i skończyć się może jedynie razem z Ligą”. W ten sposób określa w dalszym ciągu pojęcie karencji „Biuletyn Pogoni”. I jakby żywcem zaprzęgnięte z naszej argumentacji, dawno głoszonej, czytamy z tamtego „Biuletynu” słowa tego samego autora: „Ale karencja to zaledwie jeden z niewielu nieologicznych produktów Ligi, która na świat przyszła już z pierwotnym grzechem obłudy. Z grzechu tego powstał rak, który mackami swoimi owinał i dusi każdą komórkę sportu. Kwitnie zawodowstwo tajne, niewidziane jedynie przez władze sportowe, a będące publiczną tajemnicą i zrażające elementy prawdziwie amatorskie do współpracy z płatnymi kolegami spod znaku piłki nożnej. „Czy trzeba trafniejszej oceny nagminnego zjawiska i słuszności naszego stanowiska? Wszak ten akt oskarżenia wychodzi z lam, będących oficjalnym organem jednego z najstarszych klubów w Polsce, obecnego wicemistrza Ligi! Jakże mają pisać przedstawiciele klubów nieligowych, a więc tych, które Liga właśnie „swemi mackami owinała”. Możemy i w tym zasięgu działania Ligi przytoczyć opinie długoletniego reprezentanta, kapitana pierwszej drużyny warszawskiej „Polonii”. „Liga ma wtedy swój sens, jeśli stworzy się drużyny zawodowe, które będą miały na oku tylko jeden cel: fersz brać i grać. A jak to jest z tem amatorstwem w Lidze? Jesteśmy świadkami, jak niektóre kluby zamieniły się w stajnie piłkarzy z całej Polski. Czy ktokolwiek wyobraża sobie, żeby zawodnicy ci przenosili się do obcych klubów na ładne oczy?”. Oto słowa czynnego zawodnika, któremu niedawno temu z najmlodszych i najniebezpieczniejszych sędziów składano gratulacje z okazji jubileuszu kil-

kusetnej gry w piłkę nożną. Niby z ust naszych wyjęte! Zaś dla pamiętnika tych, którzy przywykli do oddychania stęchłym powietrzem I Ligi, dalsze słowa tego zawodnika: „Mistrzostwa Ligi są gangreną, która zatrzała całe nasze piłkarstwo i wprowadza demoralizację nawet do tych ośrodków, gdzie drużyny ligowe znają tylko ze słyszenia. „Dosyć cytatów! Dla nas nie są one nowością. Utwierdzają nas tylko w tem niezłomnym przekonaniu, że terapia, aplikowana przez nas już dawno jest słuszną i jedynie skuteczną. Toteż każdy obiektywny obserwator zrozumie, dlaczego ligowcy chcą za każdą cenę pozbyć się niewygodnej i jaskrawej karencji, wysunęli argument, że ona rzekomo przyczyniła się do upadku piłkarstwa. Spekulują na naiwność. Wydaje im się, że ludzie, pragnący podniesienia naszego piłkarstwa pójdą na ten lep i poświęcą karencję dla jego ratowania. W sukurs poszli im trenerzy. Oczywiście grupujący się około klubów ligowych. Tym nie chce się rzetelnie popracować nad narybkiem „własnym” klubu, który im płaci wysokie honoraria, ale wolą oglądać się za cudzymi graczami. Zresztą trudno, by ci panowie inaczej mówili, niż tego wymaga interes ich klubów. Podnieść poziom naszego piłkarstwa może tylko dobrze i uczciwie realizowany przez instruktorów plan wyszkoleniowy PZPN, wzmocnienie pozycji moralnej wśród graczy i działa-

czy piłkarskich, oraz ścisłe przestrzeganie zasad amatorskich. A to się może stać w dwu wypadkach: albo przez zniesienie Ligi, albo przez odgraniczenie zawodowstwa od amatorstwa. Wtedy karencja będzie niepotrzebna. Atoż brak karencji przy równoczesnym istnieniu Ligi — jak słusznie wnioskuje „Biuletyn L. K. S. „Pogoń” stałby się przyczyną upadku wielu zasłużonych w sporcie klubów”.

Są jednostki, które wysunęły niedawno temu hasło, że klubów jest za dużo i, że należy je zlikwidować. Skoro inne metody zawiodły, chce się ten cel osiągnąć przez zniesienie karencji. Moralność, etyka, interes społeczny i wychowawczy, to elementy obce tym ludziom. Grunt, by „stajnie wyścigowe” napełniały się „ogierami”, wychowanymi w pomniejszych, cudzych klubkach... By na ich grzbietach zdobywać laury i natchnienie do podkopów i intryg klubowych. Zniesienie karencji i niewprowadzenie na to miejsce niczego innego, będzie ostatecznie gwoździem do trumny ligowej.

Kto wie, czy nie warto by dopuścić do tego ażeby Liga sama podcięła gałąź, na której — wbrew zdrowej opinii sportowej się usadowiła. Zachodzi tylko obawa, że w międzyczasie może to wywołać taką anarchię w stosunkach piłkarskich, że niwelowanie szkód, i ubliżanie nowego gościnnika okaże się szczyłową pracą.

M. Statter.

Hokeiści szwedzcy pokonali polskich

Nieudany występ naszych reprezentantów w ostatnim dniu czwórmeczu

Berlin, 29 grudnia. W dniu wczorajszym, reprezentacja hokejowa Polski, rozegrała w Berlinie ostatni swój mecz czwórmeczu hokejowego z drużyną sztokholmską, Goetą. Szwedzi, którzy zostali pokonani poprzednio przez BSC oraz LTC (Prahę), w meczu z polakami, grali nadszpejdziwanie dobrze, to też zwyciężyli zupełnie zasłużenie w nieznacznym stosunku 3:2 (0:1, 2:1, 1:0). Mecz był b. emocjonujący i ciekawy, gdyż obie drużyny grały ładnie i ofiarnie. W pierwszej tercji polacy dyktują szybkie tempo, zdobywając prowadzenie przez Kowalskiego. Tercja ta należy wyrazić do Polski, która aczkolwiek nieznacznie, jednak stale prze-

waża. W drugiej tercji obraz gry ulega zmianie. Teraz Goetha jest ogromnie agresywna i często atakuje niebezpiecznie. Polacy odpierają zaciekle niemal wszystkie ataki, jednak szwedzkiemu udaje się dwukrotnie ułokować krążek w siatce Polski. Polacy zdobywają również gola i stan meczu brzmi remisowo 2:2. W III-iej tercji rozpoczyna się niezwykle zażarta walka o zwycięską bramkę. Gra jest równorzędna, tempo zawrotne. — Szwedzi są jednak nieco szybsi i lepszy technicznie i dlatego ich ataki są bardziej niebezpieczne, przynosząc w efekcie zwycięskiego gola strzelonego przez środkowego napastnika.

Czarny Louis

przoduje na liście najpopularniejszych sportowców Ameryki

Dorocznie organizowany jest w Ameryce plebiscyt na wybór najpopularniejszego sportowca amerykańskiego. Wyniki plebiscytu za rok 1935 są następujące: 1) Joe Louis (boks), 2) Lawson Little (golf), 3) Jessie Owens (lekka atletyka), 4) Cohrene (base-ball), 5) Anglik mjr. Campbell (automobilizm), 6) Jemmy Bradock (boks), 7) Peacock (lekka atletyka), 8) Allison (tenis), 9) Lowelock (lekka atletyka), 10) Tilden i Perry (tenis).

Wśród kobiet pierwsze miejsce zdobyła tenisistka Wills-Moody przed Collet, Hoerger, Stephens, Alpino, Jacobs, Kight i t. d.

Jest niezwykle charakterystyczne, że za najpopularniejszego sportowca uznany został pięściarz czarnej rasy tak bardzo dotychczas w Ameryce znieprawdzonej. Prócz Louisa, na liście widzimy jeszcze nazwiska murzynów Owensa i Peacocka.

Przed walnym zebraniem Ligi

Zarząd przygotował już wnioski o zmianie statutu

Zarząd Ligi PZPN przygotował szereg wniosków na walne zgromadzenie Ligi, odnośnie zmian w statucie Ligi. W „postanowieniach Ligi PZPN” zarząd Ligi zaakceptował wiele zmian, a m. in. w paragrafie „Kary za przewinienia graczy” postanowił: „Za słowną obrazę gracza — minimum kary 3 tygodnie dyskwalifikacji”. „Znosi się uchwałę walnego zgromadzenia PZPN o karencji graczy”.

„Rezerwy klubów ligowych i kluby spadające z Ligi” — do par. 97 dodać nowy ustęp: „Drużyna spadająca z Ligi, gra automatycznie w Lidze Okręgowej, względnie w klasie A odnośnego okręgu. W tym wypadku drużyna I B spada automatycznie do klasy niższej o ile grała w klasie A, względnie w Lidze Okręgowej.

Drużyny rezerw ligowych grają w odpowiednich klasach okręgu na tych samych prawach, jak inne drużyny, to znaczy, że przechodzą do klasy wyższej w wypadku zdobycia mistrzostwa w odnośnej klasie, względnie spadają do klasy niższej w wypadku zajęcia miejsca, które powoduje spadek.

„W razie przejścia rezerwy ligowej do klasy wyższej, dalsze rezerwy nie przechodzą automatycznie do wyższej klasy, natomiast w wypadku spadnięcia rezerwy ligowej do niższej klasy dalsze rezerwy drużyny ligowej spadają automatycznie do klasy niższej. O ile rezerwa drużyny ligowej gra w klasie niższej, niż Liga Okręgowa, względnie klasa A, wtedy musi grać w grupie klubów, a nie rezerw klubów”.

Angielscy pięściarze przyjadą do Łodzi po Olimpiadzie

Łódź, 29 grudnia.

ŁOZB za pośrednictwem bawiącego w Anglii red. Jana Erdmana zwracał się do angielskich bokserów z propozycją przyjazdu do Polski na kilka spotkań.

Anglicy potraktowali łódzkie zaproszenie bardzo przychylnie, niestety w bieżącym roku nie mogą go wykorzystać, albowiem wyczerpali już cały kontyngent wyjazdów zagranicznych. W Anglii istnieje ściśle sprecyzowana liczba wyjazdów zagranicznych, który to cykl Anglicy wykorzystali już do ostatniego.

Ostatnim startem zagranicznym pięściarzy angielskich był ich wyjazd do Norwegii, gdzie przegrali oni spotkanie o charakterze międzypaństwowym w stosunku 10:6.

Prezes Angielskiego Związku Bokserskiego mister Fowler przyrzekł jednak pertraktującemu z nim red. Erdmanowi, że natychmiast po Olimpiadzie gotów jest przysłać do Łodzi ósemkę najlepszych pięściarzy angielskich, bardzo jednak żałuje, że w ósemce tej zabraknie dwóch najlepszych zawodników Palmera i MC Cleawa, którzy zdobyli w Budapeszcie tytuły mistrzów Europy, a którzy zdążyli już przejść do obozu zawodowców.

Noworoczna rewja gwiazd sportowych

W noworocznym numerze naszego pisma najwybitniejsi sportowcy polscy reprezentujący wszystkie gałęzie sportu opowiedzą Czytelnikom „Expressu” o swych sukcesach w r. 1935 a jednocześnie wyrażą swoje życzenia w związku z Nowym Rokiem.

Noworoczna rewja gwiazd sportowych będzie więc swego rodzaju bilansem sportu polskiego za rok 1935, który umożliwi naszym Czytelnikom wyrobienie sobie poglądu o całorocznej działalności naszych czołowych sportowców. Z tego też względu polecamy specjalnej uwadze naszych Czytelników noworoczną rewję gwiazd sportowych.

Zycie klubowe

Zarząd I.K.P. przeznaczył zł. 15 na fundusz olimpijski zamiast życzeń świątecznych dla klubów i związków sportowych.

Przy klubie I.K.P. powstała sekcja hokejowa.

Tor łyżwiarski w Pucku

Puck, 28 grudnia.

W Pucku dokonano niwelacji terenu nad zatoką. Na terenie tym powstanie wielki tor łyżwiarski, który stanowić będzie początek projektowanego w Pucku wielkiego ośrodka sportów zimowych i żeglarskiego na zatoce.

Fiński trener w Anglii

Londyn, 28 grudnia.

Angielski Związek Lekkoatletyczny zaangażował na trenera dla swoich olimpijczyków — znanego fińskiego lekkoatletę Nikkolę.

Tilden znalazł konkurenta Vinez tworzy „cyrk tenisowy”

Świetny tenisista kalifornijski Vinez należał od dwóch lat do słynnego „cyrku tenisowego” Tildena. Obecnie donoszą z Ameryki, że Vinez postanowił rozstać się z Tildenem i stworzyć własny „cyrk tenisowy”, który będzie wielką konkurencją dla cyrku Tildena.

Osobiste

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w kościele Przemienienia Pańskiego pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Busiakiewiczem, współpracownikiem naszego pisma, a p. Czesławą - Leoną Sobalską.

Młodej parze szczęść Boże!

Łyżwiarze stołeczni przeciw prezesowi Nehringowi

W warszawskim świątku sportowym daje się zauważyć mała sensacja. Jest nią „bunt” zawodników stołecznych przeciwko prezesowi Polskiego Związku Łyżwiarstwa, inż. Nehringowi, za zbyt faworyzowanie swej małżonki kosztem wszystkich innych zawodników. Za parawan dla celów prezesa służył Kalbarczyk. Jemu też udzielało się poparcie, aby polityka prezesa nie była zbyt jaskrawa.

Takie zarzuty precyzuje cały szereg łyżwiarzy stołecznych z Michalakiem, Kowalskim, Leną i innymi.

Zaznaczyć trzeba, że prawie wszyscy rezygnują z dalszego uprawiania łyżwiarstwa, motywując swój krok niemożnością solidnej pracy w takich warunkach.

Michalak nagrodzony za ofiarną jazdę w wyścigu Warszawa-Berlin

Warszawa, 29 grudnia.

Michalak otrzymał od Zarządu Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich za najbardziej ofiarną jazdę w wyścigu Warszawa — Berlin nagrodę. Nagrodę tę przyznano mu dopiero teraz, a jest nią piękny aparat rajdowy, budzący zazdrość wśród pozostałych kolarzy stołecznych.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Syn przestępcy

— Mój mały ma trzy lata — opowiadał ponurym głosem Dick Molow, zbrodniarz, skazany na bezterminowe więzienie, jednemu z aresztantów, z którym znalazł się w jednej celi. — Zuch chłopak! Szkoda, że go już nie zobaczę!

— Dziecko zostało przy żonie? — Nie. Z żoną nigdy nie mogłem dość do ładu. Rozeszliśmy się już przed rokiem. Oddałem chłopaka bogatym ludziom. Bezdzietne małżeństwo. Strasznie się nim zachwycałi. Musiałem złożyć zobowiązanie, że wyrzekam się go. Będzie nawet nosił nazwisko swych opiekunów.

— I nie żał ci było z nim się rozstać? — spytał go więzień.

— Trudno. Nie mogłem inaczej — westchnął Dick Molow. — Gdybym go nie oddał, chłopak spewnością zmarnowałby się. A ja chcę, żeby z niego wyrósł uczciwy człowiek.

— Uczciwy człowiek? — roześmiał się głośno przestępca. — Ty o tem mówisz? Ty, który zamordowałeś dwie osoby, by zrabować płaszcz i trochę miedzianków?

— Myślałem, że mają dużo nieniedzy. Nie chcę o tem mówić. To już skończone. Teraz stąd nie wyjde. A widzisz, mój chłopak musi być porządnym człowiekiem. Może będzie lekarzem, adwokatem... Kto wie!...

— Będzie najpewniej synem Dicka Molowa! — roześmiał się opryszek. — Pewno się jeszcze spotkacie w tym pensjonacie!

Dick Molow chwycił za gardło spółtowarzysza niedoli.

— Uduśzę cię, lotrze! — zawołał. Jak śmiesz! Mój syn nie będzie nawet wiedział, kim był jego ojciec!

Więzień począł go przeproszać. Dick Molow był atletycznie zbudowany. Jeszcze chwila, a pozbawiłby go życia.

Więzień zdawał sobie sprawę, że z tym człowiekiem nie wolno żartować.

Mijały długie, ponure miesiące...

— Napisałem list do tych państwa — zwierzył się pewnego dnia Dick Molow temu samemu przestępcy. — Prosiłem ich, by mi odpisali, jak chłopak się sprawuje, czy jest zdrowy i czy nie wspomina rodziców. Jak myślisz, odpowiedzą mi?

— Myślę, że nie — mruknął. — Tacy ludzie nie będą do ciebie pisali.

— Wtedy, gdy oddałem dziecko, jeszcze nie wiedzieli, w jakim fachu pracuję. Powiedziałem im, że jestem bezrobotnym. Dopiero, gdy mnie aresztowano, dowiedzieli się prawdy. Tak się jednak przywiązali do chłopaka, że za żadne skarby świata nie chcieli go się wyrzec.

Dick Molow nie otrzymał żadnej odpowiedzi od opiekunów chłopca.

Uplwały lata. Więźniowie, z którymi Molow spotykał się na podwórzu w czasie porannej przechadzki, odwracali się od niego plecami. Wiedzieli bowiem, że będzie ich zanudzał opowieściami o chłopcu, którego kochał nad życie.

— Ten Molow ma fijola w głowie! — mówiono o nim w więzieniu.

Zbrodniarz dwukrotnie usiłował zbiec. Za każdym razem wpadał w ręce strażników. Osadzono go wówczas w oddzielnej celi i noddawano wszelkim obostrzeniom, przewidzianym w regulaminie więziennym.

Po dziesięciu latach Dick Molow zwrócił się do dyrektora więzienia.

— Chciałbym wnieść prośbę o uwolnienie — powiedział drżącym głosem. — Tyle lat już tu siedzę. Może zlitują się nade mną.

— Twoje podanie będzie odrzucone — otrzymał kategorię odpowiedź. — Gdybyś nie próbował uciec, mógłbyś liczyć na jakieś względy.

Dick Molow spoglądał na dyrektora ponurym wzrokiem.

— A może mógłbym się zwolnić na parę dni — odpowiedział cicho. — Chcę tylko zobaczyć mego syna. On ma już teraz trzynaście lat. Puśćcie mnie!

PAT I PATACHON



Pat: — I pomyśleć, że u nas, w kraju, ludzie teraz marzną, palą w piecach i chuchają w zgrabiące palce!... A tu upał niczem w lipcu!...

Patachon: — Wszystko jest bardzo piękne, tylko nie mogę zrozumieć jednej rzeczy: — skądżeśmy się tu wzięli?... Przecie z Abisynji jużeśmy czmychnęli!



Pat: — Rety!... Wiec to nie było drzewo, lecz szyja żyrafy?!... Zabrała mi hamak i uciekła!... Gdzie ja się teraz położę?!...

Patachon: — A widzisz?!... Mówiłem, że musi cię spotkać kara za twój stosunek do mnie! Szukaj teraz wiatru w polu!...

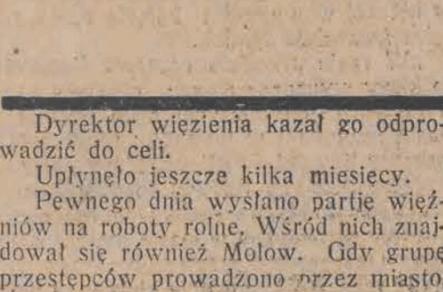


Pat: — Co to za zabawa?!... Można przecie kark skrócić!... Policja!... Patachonku, trznpjnij tam to zwierzątko w imieniu całej mojej rodziny!

Patachon: — Nie gadaj tyle!... Lepiej uważaj, bo teraz na mnie kolej!... I jak tu gadać z taką małpą?... Powiedzieć do niej „malpa“, to się obrazi!...



Patachon: — Głupcze, co robisz?... Pat: — Trudno!... Nie mam innej rady!... Wolę śmierć w paszczy krokodyla, niż w żołądku takiego dzikusa!... Żebym tylko zdażył do wody... Wody!



Dyrektor więzienia kazał go odprawać do celi. Uplynęło jeszcze kilka miesięcy. Pewnego dnia wysłano partię więźniów na roboty rolne. Wśród nich znajdował się również Molow. Gdy grupę przestępców prowadzono przez miasto,



Pat: — Nie zadawaj głupich pytań!... Jesteśmy tu i basta!... Wyciągaj hamak!... Chętnie położę się i trochę wypocznę!...

Patachon: — A ja?... Gdzie ja się położę?... Traktujesz mnie zawsze jak Kopciuszkę!... Wszystko zabierasz dla siebie!...



Pat: — I co my teraz zrobimy?... Nie mamy gdzie skołatanę głowę położyć!... Dziwny kraj!... Afrykańskie porządki!...

Patachon: — Nie narzekaj!... Bądź szczęśliwy, że nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo ze strony dzikich zwierząt, których tu pewnie nie brak!...

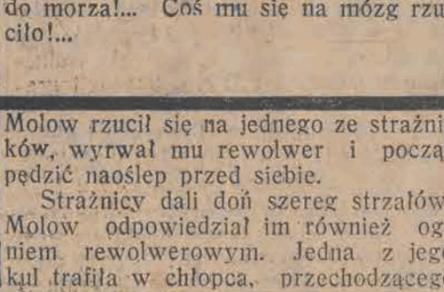


Dzikus: — Au, wau!... Biali ludzie spadać z nieba!... Au, wwwwu!... Pat: — Skąd się tu wzięła ta murzyńska bestia?!... Policja!... Puść mnie, bo się zamienię w kołowrotek!...

Patachon: — A ja chyba zamienię się w piłkę gumową!... Głowe mam już twardą jak gracówka!



Pat: — ...żebym tylko do wody zdażył!... Przedzej!... przedzej!... Wody!... Patachon: — Pat oszalał!... Co mu się stało?!... Budzi mnie w nocy, wyskakuje z łóżka, krzyczy, rzuca się jak do morza!... Coś mu się na mózg rzuciło!...



Molow rzucił się na jednego ze strażników, wyrwał mu rewolwer i począł pędzić naoslep przed siebie. Strażnicy dali doń szereg strzałów. Molow odpowiedział im również ogniem rewolwerowym. Jedna z jego kul trafiła w chłopca, przechodzącego



Pat: — Nie narzekaj!... Na twój rozum i tak masz dobrze na świecie!... Ale tu są dziwne drzewa!... Naprzykład to drzewo jest zupełnie centkowane!...

Patachon: — Zobaczysz, Bóg cię skarże za twoje znęcanie się nad moją biedną osobą!... Krzywda, jaka mi wyrządzasz, nie może minąć bez echa!...



Pat: — Rety!!!... Prawdziwa małpa!... Co to ma znaczyć?... Policja!... Panie małpa, wypraszam sobie podobne żarty!...

Patachon: — Zupełnie jak w kinie z Tarzanem, tylko w kinie było troszkę bezpieczniej!... I co teraz będzie?!...

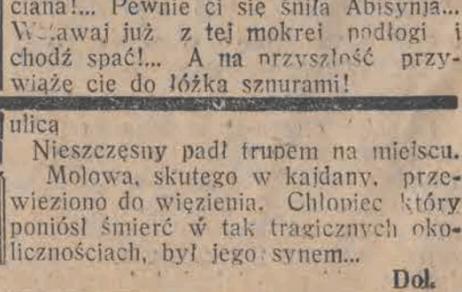


Pat: — Ledwo człowiek wy dostał się z objęć małpy, a już wpadł w sidła dzikusów!... I czego oni chcą od nas?... Wcale niepodobni do Negusiaków!

Patachon: — To jest dzikie, afrykańskie plemię ludożerców!... Jeżeli nas złapia, będą mieli fajny obiad!... Cicie wezmą na kompot!...



Pat: — Rety!... Woda twarda jak lód!... Gdzie jestem?... Za kratkami?... W więzieniu? Za co?... Nikogo przecie nie zabiłem!...



Patachon: — Słuchaj, głow!... kapusciana!... Pewnie ci się sniła Abisynja!... Wstawaj już z tej mokrej podłogi i chodź spać!... A na przyszłość przywiąże cie do łóżka sznurami!